

Dzisiaj angażacja spotkania przyjaźni

(Dokończenie ze str. 1)

kiego koncertu galowego, który odbędzie się w sobotę o godzinie 16. Przebiegać on będzie pod hasłem „Harcerze mieszkańcom Szczecina”. Na estradzie pod okiem instruktorów ćwiczyli harcerze i harcerki z zespołu „Słoneczni”, który przyjechał do Szczecina z Katowic. Natomiast na zapleczu amfiteatru spotkałmy grupę młodzieży z NRD, a konkretnie z Poczdamu. Nasi goście wespół z członkami harcerskiego zespołu „Gawęda” pilnie ćwiczyli układ choreograficzny w takt piosenki: Dwoje młodych ludzi... Informujemy wszystkich zainteresowanych, że sławny już zespół „Gawęda” także wystąpi w sobotę na scenie szczecińskiego amfiteatru.

ODWIEDZILIŚMY także złotowe miasteczko. Było ono już w pełni przygotowane na przyjęcie gości. Oprócz namiotów, pełniących rolę

sympłoni, zapleczka gastronomicznego i sanitarnego istnieje tu także część handlowa i rozrywkowa. Ta ostatnia składa się z dwóch estrad, letniego kina oraz dyskoteki „pod gwiazdami”. Jak wynika z programu, życie kulturalne prowadzone będzie w namiotowym miasteczku do późnych godzin nocnych. M. in. w letnim kinie zaprezentowane zostaną maratony filmowe („To tylko rocki” i „Seksmissja”). A na estradach wystąpi cała plejada zespołów i piosenkarzy tak z Polski, jak też z NRD. Uczestnicy zlotu będą się mogli bawić przy udziale takich zespołów jak: Vistula River, Haum Jatz Orchestra, Prinz Erfurt, Manifest, Halger i Nabart z NRD, Cantus, Cantus Chor, Eva Maria-Priekert, szczecińskie „Hajducci” oraz grupa „Veto”. Natomiast dyskoteki prowadzone będą przez prezenterów w języku niemieckim jak i w polskim.

Miasteczko złotowe posiada już pełny obsługa. Tworzą ją harcerze z Zachodnio-Pomorskiej Chorągwy ZHP. Ci młodzi ludzie pełnią funkcję informatorów, kwatremistrzów poszczególnych sekcji, namiotowych, oboznych. Wczoraj przy wejściu do złotowego miasteczka w namiole opatrzonym napisem „Informacja” spotkałmy dwie harcerki ze Stargardu: Magdę Klewską i Monikę Janeczner.

— Jesteśmy już przygotowani na przyjęcie gości. Czekamy na autokary, bowiem spodziewamy się, że już dzisiaj przyjadą do nas pierwsi goście. Trzeba ich rozprościć, wskazać miejsca w poszczególnych sekcjach namiotowych. Harcerze tworzący służbę informacyjną złotowego miasteczka nie będą uskarżać się na brak zajęć. Miasteczko obliczono bowiem na obszar 15 tys. metrów kwadratowych i po prostu można się tu zabawić.

Pomędzy namiotami spotkałmy kolejną grupę harcerzy. To grupa kwatremistrzowska z Trzebiatowa, której pracami kieruje harcmistrz Stanisław Orłowski. Nawiasem oboznych namiotowego sektora jest Władysław Kijowski. Jacek Wszetek, Kazik Machulski, Robert Szymanowski i Krzysztof Kaźmiński — także harcerze z Trzebiatowa są przekonani, że w złotowym miasteczku wszystko zostało już zaplanowane na przyszłość. Ostatni guzik i kościć będą z kwatrowania zadowoleni.

TAKŻE wczoraj zostało uruchomione biuro prasowe II Dni Przyjaźni Młodzieży Polski i NRD. W placówce tej akredytowanych zostało do wczoraj 250 dziennikarzy krajowych i zagranicznych. Biuro prasowe rozpoczęło już rozprowadzanie jednodniówki złotowej „Motywy”. Na ostatniej stronie tego liczącego 16 stron wydawnictwa pu-blicystyczny — informacyjny, pod zdjęciem prezentującym panoramę Szczecina, umieszczono w dwóch językach życzenia: WIR WUNSCHEN ALLEN TEILNEHMERN DER FREUND-SCHAFTSTAGE VIELE HERRLICHE ERLEBNISSE!!! WSKAZUJEMY UCZESTNIKOM DNI PRZYJAŹNI ŻYCZYMY WIELU WSPANIAŁYCH PRZEŻYĆ!!!

Jednak szczecińskie spotkanie młodzieży Polski i NRD to nie tylko udział w imprezie na stadionie Pogoni oraz koncert galowy w amfiteatrze. Uczestnicy zlotu mają bowiem do zrealizowania bogaty program merytoryczny. Dzisiaj już o godzinie 11 w Sali Rycerskiej Urzę-

du Wojewódzkiego w Szczecinie rozpoczęło się spotkanie młodych parlamentarzystów Polski i NRD. Jest to kontynuacja spotkania, które miało miejsce w Zgorzlecu podczas II Dni Przyjaźni. Ponadto na terenie złotowego miasteczka odbędzie się seminarium na temat związane z działalnością związków młodzieży o wychowaniu, o pracy w środowiskach studenckich o kształtowaniu postaw.

Zgodnie z decyzją Kwatery Głównej ZHP w ostatnim dniu trwania Dni Przyjaźni, młodzież weźmie udział w masowym czynie społecznym na rzecz Szczecina. Młodzi ludzie pracować będą przy sadzeniu drzew w Parku Kaspro-wicz, Zeremskiego i w Ogróźnie Dendrologicznym, na szczecińskich kąpieliskach, przy budowie Trasy Zamkowej, na stadio-

nie Stali Stocznia i jeszcze w wielu innych punktach miasta. Poniżej prezentujemy listę imprez, które odbędą się w ciągu trzech dni trwania Dni Przyjaźni na terenie Szczecina.

● 22 bm. Spotkanie młodzieży NRD w zakładach pracy. Złożenie wienów pod Pomnikiem Wdzięczności. Manifestacja pod Pomnikiem Czynu Polaków (światło i dźwięk — godz. 22).

● 23 bm. Manifestacja Pokoju i Przyjaźni na stadionie Pogoni — godz. 11.00. Koncert galowy w amfiteatrze Parku Kaspro-wicz „Har-

cerze mieszkańcom Szczecina” — godz. 16.00. Udział uczestników Dni Przyjaźni w imprezach związanych z obchodami Dni Morza.

● 24 bm. Czyn społeczny na rzecz miasta — godz. 9.00—12.00.

(Maz)

KWATERMISTRZOWSKA grupa harcerska z Trzebiatowa. W przerwie pomiędzy zajęciami najlepszym relaksem jest wspólne śpiewanie.

Foto: Z. Jodkowski



Z prac Egzekutywy KM PZPR

Ocena szkolenia partyjnego

WNIKLIWEJ ocenie poddane zostało szkolenie partyjne za rok 1983—84 w miejskiej instancji, podczas ostatniego posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Szczecinie. Podkreślono stały postęp, dotyczący zarówno zasięgu jak i poziomu działalności kształceniowej, akcentując konieczność dalszego dyscyplinowania organizacji i poszczególnych członków w realizacji wytycznych Sekretariatu KC.

W kolejnym punkcie zapoznano się ze wstępną informacją o dotychczasowej realizacji programu rozwoju i wykorzystania bazy sportowo-rekreacyjnej w mieście. Egzekutywa zalecała urealnienie istniejących programów pod kątem aktualnych mo-żliwości i hierarchii społecznych potrzeb. Egzekutywa KM dokonała również wstępnej oceny przebiegu wyborów do rad narodowych.

Elektrycznym ze Szczecina do Gdyni

SZCZECIN. Rozpoczęto prace związane z elektryfikacją linii kolejowej Sieradz — Gdynia przez Łobez, Świdwin i Koszalin. Jak wynika z informacji Pomorskiej DOKP pierwszy pociąg elektryczny na tym szlaku pojawi się już w roku 1987. W ten sposób Szczecin, a także kilka innych ośrodków województwa szczecińskiego, koszalińskiego i słupskiego otrzymała cenne elektryczne z Wybrzeżem Gdańskim. Pozwoli to na znaczne usprawnienie przewozów pasażerskich i towarowych między głównymi ośrodkami portowymi wybrzeża. (PAP)

Wiarygodność w liczbach

(Dokończenie ze str. 1) Niektóre środowiska skreślały więcej, inni — mniej. Będą też okręgi, gdzie wybory trzeba będzie powtórzyć. Kto wie zresztą czy da różnych niedowiarów dopiero ten fakt nie stanie się wystarczającym dowodem na to, że nikt nie manipulował i nie nacigał wyników.

PREZENTOWANY komunikat Państwowej Komisji Wyborczej jest poza tym nie tylko zapisem statystycznym, ale także świadectwem wiarygodności wyborów i nowej wspólnej świadomości Polaków.

Komunikat ostatecznie obala bowiem parę mitów, które na nasz użytek tworzą różne ośrodki dywersyjne. Przede wszystkim obala mit o większości społeczeństwa zbuntowanego przeciw socjalistycznej władzy. Okazało się akurat na odwrót. Polacy wzięli powszechny udział w wyborach i choć z pewnością budki pójścia do urn były różne, to jednak każdy, kto się na to zdecydował, podejmował świadomą decyzję poparcia obecnego kierunku przemian dokonujących się w kraju. Głosował nie tylko za konkretnymi ludźmi, ale także za stabilizacją, porumieniem i demokratyzacją życia państwa. A nowo wybranej władzy ludowej, w postaci radnych różnych szczebli przy świądomości poparcia autentycznego i większościowego, rzucić się będzie z pewnością zdecydowanie lepiej i skuteczniej niż wówczas, gdy poparcie było niemal 100-procentowe, ale tak naprawdę nie za wielkie.

Komunikat obala mit presji psychologicznej wywieranej przez komunistyczną władzę pod groźbą różnorodnych sankcji administracyjnych. Tych ponad 80 okręgów, gdzie wybory trzeba będzie powtórzyć, świadczy o tym, że presji żadnej nie było. Mogło się natomiast zdarzyć, że nie prowadzono kampanii wyborczej, wybrano niezbyt akceptowanych kandydatów albo też stosowano niewłaściwą argumentację za wyborami. Teraz trzeba będzie wyciągnąć wnioski i wybory powtórzyć — po raz pierwszy w historii Polski Ludowej,

co też jest znaczącym i uwiarygodniającym wybory faktem, choć może smuć z innych zupełnie powodów. Z pewnością zresztą będzie to temat do przemyśleń da przyszłych rad, m i nad tym czy sposób i skuteczność kierowania sprawami publicznymi w „powtórkowych” rejonach są właściwe, bo możliwe, iż to one właśnie przyczyniły się do fiaska pierwszej próby.

Komunikat wyborczy obala też mit odwracania się klasy robotniczej od spraw publicznych. Jak sądzić, nie brzydzyniam tam, gdzie robotnicy stanowili większość wyborców, głosowano najczęściej. Wybory zaś potwierdziły zasadniczy rys robotniczych postaw — ich zdecydowanie nie prosocialistyczny i aktywistyczny charakter. Lustrowały to zresztą także liczne wypowiedzi uzyskiwane przez PAP i telewizję, świadczące, iż z dramatu budki pójścia do urn były różne, to jednak każdy, kto się na to zdecydował, podejmował świadomą decyzję poparcia obecnego kierunku przemian dokonujących się w kraju. Głosował nie tylko za konkretnymi ludźmi, ale także za stabilizacją, porumieniem i demokratyzacją życia państwa. A nowo wybranej władzy ludowej, w postaci radnych różnych szczebli przy świądomości poparcia autentycznego i większościowego, rzucić się będzie z pewnością zdecydowanie lepiej i skuteczniej niż wówczas, gdy poparcie było niemal 100-procentowe, ale tak naprawdę nie za wielkie.

Komunikat obala mit presji psychologicznej wywieranej przez komunistyczną władzę pod groźbą różnorodnych sankcji administracyjnych. Tych ponad 80 okręgów, gdzie wybory trzeba będzie powtórzyć, świadczy o tym, że presji żadnej nie było. Mogło się natomiast zdarzyć, że nie prowadzono kampanii wyborczej, wybrano niezbyt akceptowanych kandydatów albo też stosowano niewłaściwą argumentację za wyborami. Teraz trzeba będzie wyciągnąć wnioski i wybory powtórzyć — po raz pierwszy w historii Polski Ludowej,

Wojciech PIŁECKI (Interpress)

Zaglądamy w przyszły tydzień...

DATA TYGODNIA: — 23.VI — Dzień Ojca. Wszystkim Tatusiom, tym z wyboru i szczęśliwego przypadku, życze, by pogodzili się z „męskim losem”. „Zostać tatusiem od czasu do czasu musiem”. (L. J. Kern)

Wschód słońca — 23 VI — 3.15; 23 VI — 3.17. Zachód słońca — 23 VI — 20.02; 23 VI — 20.01. IMIENINY OBCHODZA: 23 VI (s) — Wanda, Józef, Zdzisław, 24 VI (n) — Lucja, Wilhelm; 25 VI (p) — Jan, Paweł, Władysław; 27 VI (s) — Cyryl, Władysław; 28 VI (cz) — Ignacy, Marcella, Ireneusz; 29 VI (p) — Piotr i Paweł. Wnieście daty i wydarzenia: — 23 VI — 1916 — ur. się J. Anouilh, dramaturg francuski; „Joanna d'Arc”, 24 VI — 1.400 — ur. się J. Gutentag, niemiecki wynalazca druku; 1902 — ur. się J. Kiepura, śpiewak operowy i aktor; 1935 — zm. K. Keiles-Kraus, socjolog, publicysta, działacz PPS; 25 VI — 1946 — utworzenie w Warszawie Państwowego Instytutu Wydawniczego; 27 VI — 1824 — ur. się W. Thomson (lord Kelvin), angielski fizyk i matematyk; 1944 — podpisanie Karty Narodów Zjednoczonych w San Francisco; 27 VI (s) — zm. Giorgio Vasari, włoski malarz, architekt; 1898 — ur. się Z. Berling, generał; 1900 — zm. A. Kruczkowski, działacz ruchu robotniczego; 1979 — zm. A. Gólibiew, pisarz („Bolesław Chrobry”); 24 VI — 1900 — ur. się L. Kruczkowski, pisarz, dramaturg („Niemi cy”); 1914 — w Sarajewie dokonano zamachu na arcyk. Ferdynanda co spowodowało wybuch I wojny światowej; 1819 — podpisanie traktatu pokojowego w Wersalu; 23 VI — 1900 — ur. się A. de Saint-Exupery; lotnik francuski, pisarz („Mały księżek”); 1941 — zm. I. Pawiński, polityk.

Horoskop dla urodzonych w najbliższym tygodniu:

23 VI (s) — Subtelny, sportowca, potrafi wywieść wnikliwie na swe otoczenie; 24 VI (n) — Elegancki, bystry, pragnie żyć w dobrobycie i komfortie; 25 VI (p) — Jego młodość jest niezbyt fortunna, osiągnie powodzenie w drugiej połowie życia; 26 VI (w) — Charakter oryginalny, wrażliwy, „ekscytywny”; 27 VI (s) — Lubi życie domowe, ale jest dość krytyczny, lubi pozować; 28 VI (cz) — Sympatyczny, chętny do czułości, kochliwy, dobroduszny; 29 VI (p) — Indywidualnie wybitny, b. dba o swój honor, praktyczny.

SŁOWO O SZCZECIU: Zym tak, by nie dostać się pod kryjeło szczecina. RADA TYGODNIAR: Pamiętaj człowiecze, że ci niedużo na świecie i przy każdej sprawie pomnij o sławie”. (Gloger)

SZPERACZKA

Uroczystości Bożego Ciała

(Dokończenie ze str. 1)

procesja, która przeszła tradycyjną trasą — przez plac Zamkowy i Krakowskie Przedmieście. Procesję prowadził prymas Polski kardynał Józef Glemp, który wygłosił homilię. Krakowskie obchody święta Bożego Ciała rozpoczęły się mszą odprawioną przed katedrą na dziedzińcu Zamku Królewskiego na Wawelu. Procesja przeszła ulicą Grodzką do Rynku Głównego.

W Częstochowie obchody kościelne święta rozpoczęły się w Klasztorze Ojców Paulinów na Jasnej Górze. Wierni, duchowieństwo, zakonnicy i zakonnice, a także pielgrzymi z różnych regionów kraju uczestniczyli w procesji, która przeszła wzdłuż alei Najświętszej Ma-

Uroczysta procesja odbyła się także w prastarym Gnieźnie oraz Poznaniu. Uroczystości wrocławskie miały miejsce w najstarszej, piastowskiej części miasta — na Ostrowie Tumskim, gdzie w roku 1000 Bolesław Chrobry założył biskupstwo.

Jak zwykle barwny, ludowy przebieg miało święto Bożego Ciała w Łowiczu. Przybyło tam wielu gości z zagranicy — przedstawicieli Polonii. W procesji, której trasą wiodła wokół łowickiej kolegiaty uczestniczyli mieszkańcy Łowicza i okolicznych wsi, wielu w kolorowych ludowych strojach.

W Szczecinie główna procesja przeszła przez centrum miasta z katedry przy ul. Kardynała Wyszyńskiego do kościoła Serca Jezusowego przy pl. Zwycięstwa.

Wiele zmarnowano tych lat

(Dokończenie ze str. 1)

ię zobowiązującą rząd do realizacji kierunków działania w obszarze gospodarki morskiej i morskiej świadomości narodu.

JAKIE były osiągnięcia na morzu w 40-lecie Polski Ludowej? Warto przypomnieć pewne fakty, które na co dzień przy omawianiu gospodarki morskiej i aktywności morskiej nie zawsze kwia w pamięci. Lat tych nam znawcą. Został stworzony znaczny potencjał morski, przy czym jest to potencjał w wielu obszarach morskiej aktywności.

Nasze porty w 1946 r. osiągnęły przeładunków 7,8 mln ton. W 1983 przeładowaliśmy w portach 46,4 mln ton. W działalności portów były okresy różnej w 1978 i 1979 r. obroty w portach morskich sięgały 70 mln ton. Spadek przeładunków jest związany z tym, jak pisał przytoczony w latach 1980-81 w 1981 przeładunków wynosiły 37,5 mln ton). Zbudowaliśmy do wojny dwa nowe porty: w Świnoujściu i w Pucku. Równocześnie stworzono nowoczesny potencjał do obsługi przede wszystkim polskiego węgla i żelaza. Istotną rolę w tym okresie odegrały także nowoczesne porty masowych i surowców chemicznych. W tym okresie rozpoczęła budowę bazy kontenerowej w Gdyni, która od kilku lat obsługuje najnowsze statki linowe. Zadowolenie z osiągnięć do tego czasu nie oznacza, że w wszystkich grupach przeładunkowych jest on nowoczesny, występuje zjawiska narastającej dekapitalizacji. Zadaniem do roku 1990 jest jego utrzymanie i pełna modernizacja z dostosowaniem do nowoczesnych technologii.

W 1939 r. Polska posiadała 38 statków o łącznym tonażu 120 tys. DWT. Stan na koniec 1983 r.: 297 statków o nośności 3,8 mln DWT. Zbudowaliśmy w tym okresie nowoczesny potencjał do przewozu ładunków masowych, jak również zbudowaliśmy potężny potencjał statków liniowych. Utruchomiliśmy w tym okresie połączenia żegluga we ze wszystkimi obszarami świata. Tonaż budowany z myślą o polskich ładunkach i przewozach do obsłudze polskich ładunków w 50 proc. Inaczej ukladają się to w obsłudze ładunków masowych a inaczej w obsłudze ładunków liniowych, gdzie flota polska ma jedynie w swych przewozach 35 proc. ładunków polskiego handlu zagranicznego. Oznacza to, że w przewozach do statków w gestii obcej, przewozy między portami i transzwywozy. Ta sytuacja spowodowana była spadkiem przewozów ładunków polskiego handlu zagranicznego w latach 80-81, siad też flota skoncentrowała się na przewozach ładunków obcych.

Podstawowym problemem w żegludze jest utrzymanie względnie nowoczesnego tonażu polskiej floty trampowej i stworzenie modernizacji polskiej floty liniowej, wzbogacenie jej o statki przystosowane do nowoczesnych technologii przeładunków i przewozów. Przewiduje się, że do 1990 roku przynajmniej jedna trzecia floty będzie musiała ulec kompletnemu odnowieniu. Należy wznieść do eksploatacji jeden z najnowszych najszybszych trampowców „Zemla Suwalska” stanowiący już 3 generację w polskim tonażu trampowym.

Statystyki notują, że w 1938 r. połowy ryb morskich wyciasto w Polsce 12,5 tys. ton, w 1983 roku mieliśmy połowy rzędu 265 tys. ton, zaś w roku 1983 łączne połowy wyniosły 715 tys. ton, przy czym dostawy ryb i produktów rybnych na rynek zamknęły się ilością 233,5 tys. ton. Trzeba przypomnieć, że po wojnie Holendrzy uczyli nas rybactwa morskiego.

Decyzja sądu w USA

Można anulować umowy zbiorowe

WASZYNGTON PAP. Sąd stanowy w Houston wydał wyrok anulujący dotychczasowe umowy zbiorowe między związkami pracodawców i pracownikami lotniczymi „Continental Airlines”. Na mocy wyroku sądu stanowego unieważnione zostały wszystkie porozumienia i umowy podpisane między zarządem i dyrekcją towarzystwa lotniczego.

Wyrok sądu stwierdza, że z punktu widzenia nadziedzonych interesów towarzystwa lotniczego i z uwagi na groźbę strajku, który może zniszczyć ekonomicznie i finansowo podstawy egzystencji „Continental Airlines”, sąd daje wolną rękę dyrekcji i całkowicie swobodę w zawieraniu nowych umów przyznawaniu pracownikom na warunkach odpowiadających możliwościom finansowym i ekonomicznym przedsiębiorstwa.

Uzasadniając wyrok, sędzia oświadczył, iż pracownicy towarzystwa lotniczego muszą w swych ścieżkach dotychczasowych warunków pracy i płacy uwzględnić trudną sytuację towarzystwa lotniczego i jego walkę o utrzymanie się na konkurencyjnym rynku amerykańskim.

Dziś nie tylko, że stworzyliśmy flotę do eksploatacji zasobów biologicznych Bałtyku, lecz także flotę do wzięcia udziału w przetworzeniu akwenu światła, która w 1983 złowiała ponad 500 tys. ton ryb. Tu także konieczna jest stopniowa odnowa tonażu. Trzeba starzejące się statki zastępować nowymi, uniwersalnymi, dostosowanymi do połowów na wszystkich akwenach, zarówno na szelfie jak i na otwartym oceanie.

Przemysł budowy statków został całkowicie stworzony po wojnie. O ile w 1949 r. zostały zbudowane w naszym stoczniach dwa statki, to w 1984 — jednostki o 532 tys. ton nośności. Również w latach 70-tych przemysł ten budował więcej, ale wszystkie kłopoty związane z kooperacją z trudnościami zaopatrzeniowymi zmniejszały zdolności produkcyjne polskich stoczni. Warto podkreślić, że obecnie modernizacji floty oparte są na dostawach z polskich stoczni. Jeżeli w latach 70-80 tylko 60 proc. produkcji polskich stoczni było przeznaczane dla polskiego armatora, to w planach na lata 90. ponad 20 proc. tej produkcji powinno trafić do polskich przedsiębiorstw żegluga.

Także po wojnie stworzono liczący się przemysł remontu statków, który do 1990 r. będzie rozbudowywany i modernizowany. Ale najistotniejsza przy omawianiu wyników 40-lecia Polski na morzu jest sprawa kadry ludzi, którzy w gospodarce morskiej pracują i są wysokiej klasy fachowcami. Po wojnie mieliśmy ich niewiele, gdyż prace rozpoczęli ludzie, którzy morze zobaczyli pierwszy raz, nie mieli przygotowania ani pojęcia o pracy na morzu i dla morza. W okresie 40-lecia stworzyliśmy kadre ludzi, którzy umieją gospodarować, umieją pracować na morzu.

POLITYKA morska państwa obejmuje obszar działalności nie tylko w sferze gospodarczej, ale również mówi o kierunkach działania w zakresie społecznym, międzynarodowym, obronnym i kulturalnym. Celem polityki morskiej państwa jest właściwe i optymalne wykorzystanie nadmorskiego położenia kraju i zasobów morza zgodnie z naszymi narodowymi interesami gospodarczymi, politycznymi i obronnymi, oraz zgodnie z warunkami określającymi możliwości ich urzeczywistnienia.

nia. Te warunki to przede wszystkim warunki zewnętrzne, choćby fakt, że od kilku lat jest olbrzymi kryzys żegluga. Już trzeci rok z rzędu spadają przewozy morskie na całym świecie. Ma to swe konsekwencje w postaci bardzo niskiego poziomu stawek frachtowych. Osiągają one wokół ok. 40 proc. poziomu sprzed dwóch lat. W tych warunkach przychodzi pracować i w tych warunkach trzeba realizować postawione cele. Dodac do tego należy całą gamę poniesić i przedsięwzięć protekcyjnych stosowanych przez inne państwa.

— Postawiliśmy sobie zadanie: likwidację podstawowych dysproporcji w gospodarce morskiej — stwierdził m. in. na wspomnianej konferencji minister Jerzy Korzonek — a więc między potrzebami polskiego handlu zagranicznego a polskimi portami, między potrzebami polskich amatorów i stoczniami remontowymi, między nowoczesnymi technologiami i strukturą naszej floty, jak również między potrzebami ochrony środowiska morskiego. W polityce morskiej również szczególnie ekspansyjnym stworzenie pożądanego związku z ludźmi, którzy z tego co nazywamy związkami emocjonalnymi. Bo przecież morze to nie tylko obszar działalności gospodarczej, ale również wypoczynku, rekreacji. Jest to olbrzymie tworywo przeżywa przyrody, co jest tak istotne dla młodych ludzi. Przykładem może być tu rejs „Daru Młodzieży” do Japonii czy też wygranie Operation Sail przez tenże „Dar Młodzieży” i „Zawisze Czarnego”.

— Dużą rolę w tym względzie powinny odgrywać wszystkie organizacje masowe: PZZ, ZHP, LM, LOK.

Edward WITUSZYŃSKI

W sobotę nad Odrą

(Dokończenie ze str. 1)

szczenie wianków (o konkursie zwanianem już informowaliśmy), a także liczne występy estradowe.

Spotkanie na Kremlu

Mitterrand — Czernienko

KONSTANTIN CZERNIENKO przeprowadził na Kremlu rozmowy z przebywającym z oficjalną wizytą w ZSRR Francois Mitterrandem. Obaj przywódcy omówili najważniejsze problemy sytuacji światowej, wyrażając zaopiniowanie z powodu stanu stosunków międzynarodowych. Mimo różnic w poglądach co do przyszłości, obaj uważają, że nie należy dopuścić do dalszego zaostrzenia sytuacji. Rozmowy ujawniły, iż Francois Mitterrand uważa się wielką wagę do zapobieżenia przeniesieniu wysiłku zbrojeń w przestrzeń kosmiczną i opowiadają się za zawieszeniem strukturalnego charakteru rozmowom w sprawie konwencji o zakazie broni chemicznej.

Wypowiedź L. Zamiatina

Możliwość szczytu ZSRR — USA

ZWIĄZEK RADZIECKI traktuje bardzo poważnie spotkanie na szczycie i uważa je za istotne i pozytywne, o czym świadczy rozmowa Konstantina Czernienki z Francois Mitterrandem. Co się wyczu ewentualnego szczytu radziecko-amerykańskiego to mogłoby do niego dojść po starannym przygotowaniu, aby był pozytywnym. Dotychczasowe stanowisko Waszyngtonu w tej sprawie nie świadczy o tym, aby USA traktowały możliwość spotkania Czernienko — Reagan, chociaż w Stanach Zjednoczonych wiele się teraz znowu o tym mówi. Oświadczanie na ten temat złożony na konferencji prasowej, poświęconej rozmowom radziecko-francuskim kierownik Wydziału Międzynarodowego w KC KPZR, Leonid Szubin, w odpowiedzi na prośbę o skomentowanie wypowiedzi prezydenta Ronalda Reagana na temat możliwości szczytu ZSRR — USA.

A OTO jak przedstawiają się pozostałe imprezy:

23 bm, godz. 9. — Ogólnostopniowy turniej tenisa ziemnego: Kory WOSIAR, al. Wojska Polskiego.
23 bm, godz. 18. — Wojewódzki turniej badmintonu o puchar święta „Głosu Szczecińskiego” sala Zasadniczej Szkoły Budowy Orętw, ul. Wilłowa.

23 bm, godz. 10. — Otwarcie wystawy filatelistycznej pn. „50 lat harcerstwa na Pomorzu Zachodnim”: Zamek Książ Pomorskich.
23 bm, godz. 11. — Otwarcie wystawy fotoreporterów prasowych pn. „W rybackich sieciach”: Zamek Książ Pomorskich.

23 bm, godz. 14-24. — Koncerty artystyczne oraz Karnawał Morski, Wąly Chrobrego.

23 bm, godz. 18. — Teatr Letni: Koncert zespołu „Gawęda” i „Algi”.

23 bm, godz. 16. — Szachowy turniej bylskiwiczyn: Klub Osiedlowy ul. Jodłowa.

23 bm, godz. 16. — Ogólnostopniowy turniej szachowy o puchar redakcji „Głosu Szczecińskiego”: Sala Izby Skarbowej przy ul. Roosevelta 1.

24 bm, godz. 10. — Ogólnostopniowy turniej szachowy o puchar redakcji „Głosu Szczecińskiego”: sala przy ul. Roosevelta 1.

24 bm, godz. 10. — Zawody karminowa o puchar redaktora naczelnego „Głosu Szczecińskiego”: tor kartingowy przy al. Wójcika Polskiego.

24 bm, godz. 11. — Festyn sportowo-rekreacyjny „Bawimy się z „Głosem”: kąpielisko „Ankonka”.

24 bm, godz. 11. — Okręgowe zawody w dziedzinie o puchar redakcji „Głosu Szczecińskiego”, ośrodek AKJ na Osowie.

24 bm, godz. 11. — Wystawa Edw. Raszewski: Park Kasprowiec (wejście od ul. Wyspiańskiego).

24 bm, godz. 15-20. — Teatr Letni w Parku Kasprowiec: Koncert orkiestry dętej Huty „Szczecin”, występy amatorskich zespołów estradowo-tanecznych z Rostocku, zespół dziecięcy MOK Szczecin; Blok folklorystyczny: Przryzka Kapela Ludowa, Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Puckiej, Zespół Spiewaczy „Niespodzianka” z Nowelina, Zespół Spiewaczy z Mielcina, Zespół „Przebieczka” z Gryficy, Zespół zespołu wokalnego „Piebs”.

24 bm, godz. 16. — Finał konkursu pn. „Czy znasz swoją gazetę?”; występy zespołu „Głosu Szczecińskiego” i NRD; estrada w Kamie Pomorskim.

24 bm, godz. 17-19. — Amfiteatr w Zydowach; Węsiący kabareta DK Kolejarza.

Szczecińskie Wybrzeże czeka... na turystów

(Dokończenie ze str. 1)

sanepidu strasza nas kłębą ekologię (bo szamba nie są w stanie „przerobić” nieczystości), administracja terowada, zaś liczny dn w kalendarzu, kiedy cały ten tłum zdecydowanie na zakończenie wypoczynku... W miniony poniedziałek postanowiliśmy sprawdzić jak wygląda Szczecińskie Wybrzeże przed wielkim szczytem wczasowym.

RUDERA W HERBIE?

SWINUJUSCIE od wielu lat stanowiło centrum letniego wypoczynku. Tak się działo — ze statystycznego punktu widzenia — gdyż w skład tego miasta wchodziły także Międzyzdroje. Ale w tym roku jest już inaczej. Międzyzdroje są samodzielnym organizmem miejsko-administracyjnym. Spadł więc swinoujścijskiej władzy przysłowiowy kamień z serca. I chyba w Swinoujściu zbytnio się tym wszystkim nie ucieszono, bo gdy usiłowaliśmy się czegoś dowiedzieć na temat sezonu w Urzędzie Miejskim pani sekretarka prezydenta miasta po gruntownym „przyptaniu” nas o cel wizyty orzekła, że już tyle na temat napisano, że nie ma sensu zwracać głowy nieobecnemu prezydentowi. Zaś drzwi do gabinetu pani wiceprezydent, otwarte w trakcie naszej rozmowy, zostały natychmiast zatrzaśnięte, gdy okazało się, że my to nie petenci, a dziennikarze.

W samym Swinoujściu jeszcze nie czuć wielkiego sezonu. Co prawda kręcą się po ulicach ludzie w szortach i plażowych ciuchach, ale są z zdecydowanej mniejszości. Sezon jest tu

widoczny tylko w sklepach z pamiątkami, które czynne są od rana do wieczora. Nadal też straszą tych wszystkich, którzy wkraczają do Swinoujścia od strony przeprawy promowej dwie rudery przy ul. Kościelnej. Czyżby nie istniały w Swinoujściu żadne wolne moce przerobowe, które by uporały się z tymi obskurnymi budynkami?

JESTEM PELEN OPTYMIZM...

W SAMODZIELNYCH i samorządnych Międzyzdrojach no wa władza urzęduje w Domu Kultury. Naczelnik miasta i gminy pan Stanisław Swirski jest pełen optymizmu.

— Już ponad 15 tysięcy wczasowiczów bawi w naszym mieście. Udało się nam porozumieć z handlowcami i jak do tej pory nie istnieją żadne perturbacje zaopatrzeniowe. PSS wydelegowało do nas swojego pełnomocnika i w ten sposób możemy natychmiast reagować na wszelkie zaopatrzeniowe usterek. Niezbity jestem zadowolony ze struktury sieci podległej WPHW. Zbyt dużo drogie butlików, a za mało masowych towarów dostępnych dla każdej, nawet tej niezasobnej kieszki...

— A co słychać na molo? Podobno nie najlepiej?

— No właśnie. Otworzyliśmy molo dla wczasowiczów, ale swinoujścijski Ośrodek Sportu i Rekreacji jeszcze nie wykonał wszystkich prac. Trwa więc nadal remont mola... Ale nie mamy na to wpływu.

— Podobno otwiera pan plażę dla naturystów?

— Była u mnie delegacja naturystów.

— W strojach organizacyjnych?

— Nie, bo było to w kwietniu. Nie jestem przeciwny tego rodzaju formie plażowania. Jednak sytuacja jest w tej chwili o tyle skomplikowana, że naturystów wyrzucono

z Chalup, i obawiam się, że mogą tam nas najeżdżać. A to może doprowadzić do tego, że plaża w stadnie, która onie może opatrzyć, może po prostu się „rozlecieć”. Jako miejscowość wypoczynkowa nie możemy uskarżać się na brak wczasowiczów. I gdy do tego dodamy np. 20 tys. „nie planowanych” naturystów, to może być źle. Zreszta „Pomerania”, która tym terenem administruje, jest do tego zadania przygotowana.

POSPACEROWALISMY Międzyzdrojami. Miasto jest czyste, odmalowane. Na plaży tysiące opalających się ludzi. Właściwie można powiedzieć, że tu sezon już trwa.

CZEKAMY NA SZCZYT

PRZED Rewalem zauważyliśmy kawalkade bryczek zaprzeczonych w drodze rumaki. To miejscowa stadnina koni w ten sposób uprzyjemnia życie wczasowiczom. Zupelnie dobry pomysł.

Rewal lustrowaliśmy już w ub. roku stwierdziliśmy, że miejscowym władcom należy się piątka na wet bez minusa. Miasteczko jest czyste, plaży wymalowane. Fachnie tu autentyczna świeżość. Na parkach i przed domami dużo samochodów z rejestracją z różnych stron kraju. Jedyną wadą centrum jest to, że w oku dyonans stwarza żelbetowa konstrukcja nie skończona i budowanego od lat centrum handlowego.

JESZCZE STOJ...

TRZESKACZ jest malutka wioska, ale w sferze letnisk zaręba w swych rozmiarach (pod względem ludności) miasteczko. Atrakcją Trzeszcu są ruiny kościoła, który stoi na morskiej skarpie. Już, już może się obsunąć. Jak twierdzą znawcy nie nastąpi to tak szybko...

Głównym zajęciem do plaży zaopatrzenia jest w wygodne i solidne schody. To dobrze, bowiem tu skarpa jest wysoka i bez tej konstrukcji plaża byłaby niedostępna. Za 100 metrów dalej, gdzie jest już plaża, nie jest gotowy. Leży tu już w przymnie, więc należy wntosować, że do lipca w czasie tuż przed letniskiem. Przed plażą stoją sobie dwa kioski. W jednym sprzedawane są pamiątki, a w dru-

gim warzywa. I ciekawostka... Pomidory w Trzeszcu były o 20% tańsze niż na turystycznym targowisku.

PIERWSZE WNIOSKI

GENERALNIE Szczecińskie Wybrzeże do sezonu jest przygotowane dobrze. Oczywiście trudno dzisiaj wyciągać wnioski np. na temat zaopatrzenia, gdyż dopiero w trakcie szczytu okaże się jak on funkcjonuje, czy nie ma kolejek za chlebem, mlekiem, czy w sklepach spożywczych można będzie coś kupić w przypadku, gdy nie korzystają się ze stołówek w domu wypoczynkowym.

Właściciele prywatnych posesji w nadmorskich miejscowościach wypoczynkowych też zadbałi o swoje domki i ich otoczenie. Nie widac już obskurnych ruder (z wyjątkiem Swinoujścia). Poznały też z ogródków psie budy i baraki udające w sezone domki kempingowe.

Nie są czynne jeszcze wszystkie sklepy państwowe. Za to sektor prywatny obecny jest na Wybrzeżu już od dawna, oferując wczasowiczom „morskie” pamiątki typu broloczek z pistoletem lub... najprawdziejzy alkoholowierz za jedne 300 zł. Oznakowanie dróg jest dobre, tak że przyjeździ z głębi kraju nie będą błądziłi w poszukiwaniu mniej znanych miejscowości. Zauważyliśmy też zagranicznych turystów...

Gastronomia — ta mała i ta duża — też jest już w stanie pełnej gotowości bojowej. W tym sezonie została ona „wsparta” za 14 smażalniami ryb. Może więc w tym roku uda się przyjeździć w tym miejscu chociaż raz w trakcie turnusu jedną morską rybą... (Mac)

Marynarskie zdrowie w dobrych rękach

Medycyna — ludziorom morza

JUŻ siódmy rok działa w Szczecinie Zakład Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej mający swą siedzibę w Gdyni. Potrzeba powołania szczecińskiej placówki instytutu była oczywista znacznie wcześniej ze względu na rolę naszego portu oraz fakt, że w Szczecinie rezyduje największy polski armator — PZM.

Zakład w Szczecinie jest istotnym i ważnym ogniwem instytutu, posiada bowiem Oddział Dermatologii Zawodowych, którego gdynia placówka nie miała. Drugą ważną komórką organizacyjną zakładu w Szczecinie jest Poradnia Parazytologiczna Wojewódzkiej Przychodni Portowej zajmująca się leczeniem i profilaktyką chorób wywołanych przez pasożyty. Trzecim szczecińskim ogniwem instytutu jest Sekcja Epidemiologii Przemysłowej działająca w Przychodni Stoczni im. A. Warskiego.

Instytut jako regionalna placówka medycyny pracy sprawuje nadzór nad całym lecznictwem przemysłowym, ale w regionie nadmorskim, gdzie dominują przedsiębiorstwa żeglowne oraz przemysł stoczniowy, specjalizując się w problematyce najważniejszej dla tych środowisk zawodowych. Marynarze i rybacy to grupy pracowni które wymagające szczególnych predyspozycji fizycznych i psychicznych, a przy tym najbardziej narażone na specyficzne schorzenia związane z pracą na morzu, i przebywaniem w

skrajnie odmiennych od naszych warunkach klimatycznych np. w tropiku.

Przed podjęciem pracy na morzu przechodzą oni cykl kwalifikacyjnych badań medycznych ocenających ich zdrowie i sprawność, a także odporność psychiczną, przydatność do pracy w szczególnym środowisku jakim jest statek. Przed udaniem się w tropik niezbędne jest przyjęcie serii szczepień chroniących przed najniebezpieczniejszymi chorobami tej strefy klimatycznej. Po powrocie z krajów południa trzeba poddać się ponownie badaniom lekarskim.

Zwraca się przy nich szczególną uwagę na możliwość zakażenia przewodu pokarmowego groźnymi pasożytami, takimi jak ameby, czy skóry — jak robaczki gwieńskie, na przebieg schorzenia dermatologiczne, specyficzne dla krajów tropikalnych. Niektóre tzw. banalne choroby skóry, przebiegające u nas niemal bezobjawowo w warunkach strefy podzwrotnikowej niebezpiecznie się aktywizują.

Wiele podobnych przypadków hospitalizowano na Oddziale Dermatologii Zawodowych w Szczecinie. Ten niewielki 25-łóżkowy oddział jest wciąż obłożony do ostatniego miejsca, jako że służy pacjentom trzech województw nadmorskich — szczecińskiego, koszalińskiego i słupskiego.

Dr Ewa Kwiatkowska — ordynator oddziału ma nadzieję na rychłe powiększenie tej pla-

cówki w wyniku trwającego tam obecnie remontu i modernizacji.

— Należy powiedzieć, że nasze polskie załogi są otoczone szczególną pieczą medyczną, dużo lepszą niż marynarze wiecie krajów zachodnich. Sprawdzają się nasz system badań okresowych, a ponadto na większość naszych statków znajduje się lekarz. Jest on zawsze obecny na jednostkach udających się do krajów Trzeciego Świata na statkach rybackich, na statkach-bazach znajduje się zwykle 2 lekarzy (chirurg i stomatolog) oraz pielęgniarz. Z jednej strony takie są wymogi naszego systemu lecznictwa, z drugiej — naszym armatorom bardzo się to opłaca: wszelkie usługi medyczne w obcych portach są ogromnie drogie i trze-

ba je opłacać w twardej walucie — mówi dr med. Zygmunt Weclawik, kierujący sekcją epidemiologii przemysłowej Zakładu Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej.

Praca na morzu rodzi przeróżne stresy psychiczne, niezadko po wieloletnim pływaniu marynarz wymaga specjalnego wypracowania, rehabilitacji. Taki właśnie ośrodek rehabilitacyjno-wypoczynkowy dla załóg pływających jest w Pogorzeli.

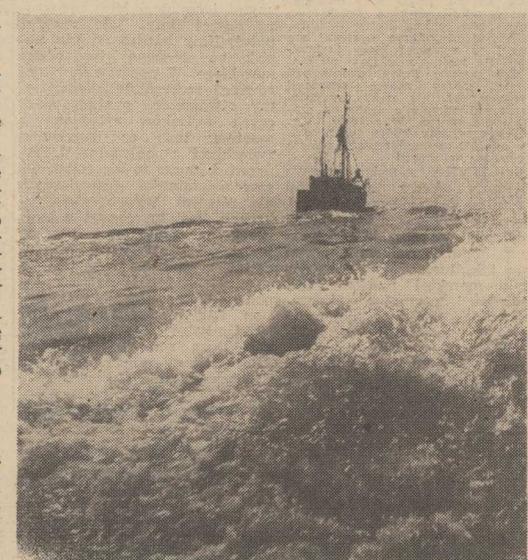
Zakład instytutu w Szczecinie prowadzi szeroko zakrojone badania nad wpływem środowiska pracy na stan zdrowia pracowników w Stoczni Warszawskiej i „Gryfiu”. W „Warskim” badania te obejmują głównie grupy zawodowe konserwatorów i spawaczy. W „Gryfiu” zastosowano nowe podejście do oceny stopnia trudności, wysiłku wkładanego w pracę poprzez bardzo szczegółowe obserwacje pracowników — tzw. fotografowanie pracy. W ogólnej ocenie bierze się pod uwagę wszelkie napięcia psychiczne towarzyszące pracownikowi oraz organizację pracy. (law)

Z polskich stoczni

DZIEWIĄTE miejsce pod względem wielkości sprzedanego tonażu — to było najwyższe nasze miejsce na światowej liście eksportu statków. Budowlany naciał budujemy, przede wszystkim na zamówienia armatorów zagranicznych. O znaczeniu eksportu w polskim budownictwie okrętowym świadczy to, że jego udział w ogólnej produkcji osiągnął prawie 40 proc. Szczególnie wysoka jest pozycja Polski w światowym eksporcie statków dla rybołówstwa. Jest to już nasza długoletnia tradycja. W polowie lat 70-tych wodowaliśmy je na zamówienia 30 armatorów czyli przeszło trzykrotnie więcej niż wywołała cała produkcja tego rodzaju statków w USA i o 70 proc. więcej niż w Hiszpanii. Oskaz zamówień z ZSRR wpływały zlecenia z Norwegii, Szwecji, Indii, Iranu, RFN, Rumunii, Francji, Bulgarii. Po statkach rybackich drugie miejsce zajmują masowce oraz chłodnicowce i szybkie kontenerowce, zwłaszcza po wybudowaniu w Stoczni Gdynińskiej drugiego suchego doku — wielkiej niecki z żelaza i betonu o wysokości dno spoczywającej 8 metrów powyżej powierzchni gruntu.

Ważną rolę w rozwoju polskiego okrętownictwa odegrał także przemysł ścisłe współpracujący ze stoczniami. Wyposażenie okrętowe produkują w Polsce ponad 1000 różnych przedsiębiorstw na Wybrzeżu i w głębi kraju. Wiele z nich to wyspecjalizowani potentanci eksportu. Dotyczy to zwłaszcza urządzeń z dziedziny automatyki, elektroniki i hydrauliki okrętowej.

Polska na morzu to także obecność naszej bandery na morzach i oceanach w setkach portów na wszystkich kontynentach, to sieci polskich rybaków zapuszczone w Baltyk i na coraz odleglejszych od kraju akwenach, to badawcze statki naukowe — badawcze takie jak „Profesor Śleszyński” — jeden z najnowszych i największych tego typu na świecie.



Rybackie przesady

NA JEDNYM z dalekomskich statków rybackich, w wielu kajutach, mało tego, w radiostacji, miesiąc żałogowej i oficerskiej spotykałam dziwne drewniane tabliczki zawieszane w widocznym miejscu. Zainteresowały mnie owe tabliczki, bowiem wszystkie były do siebie podobne i zupełnie nie miałam pojęcia do czego mogą służyć. Aż kiedyś, podczas niepogody, czyli kołysania morza nieopatrznie wspomniałam o pożarze jednego z trawlerów. Usłyszałam wówczas syk wydany z wielu ust jednocześnie i palec zatrzymujący się na wargach kolegow. Upomnia no mi, niby abym zamilkła, bowiem o wszelkich nieszczęściach nie rozmawia się na morzu. Zły to znak i kuszenie losu. Aby zatrzeć wypowiedziane wcześniej słowa, ktoś podszedł do tabliczki i trzy razy głośno odpukał. Dowiedziałam się wówczas, że te przedziwne akcesoria, to właśnie o d p u k a w a c z e, które zawsze winny być pod ręką na wypadek czegoś zapomnienia.

Współczesną nam rybaków dalekomorscy — przesadzi? No może nie tak powszechnie ale nie ukrywają tego, również nie wstydzą się swoich słabości.

Drogą niepisaną, z ust do ust o wielu pokoleniach przekazywane są młodym adeptom morskich rzemiosła różne przestrogi i pouczenia, które należy szanować i bezwzględnie przestrzegać, niezależnie od stanowiska czy funkcji piastowanej na jednostce pływającej. To ponoć podstawowy obowiązek człowieka morza.

Pobyt na statku rybackim dał mi okazję poznać kilka podstawowych przykazań rybackich.

Po pierwsze należy pamiętać iż szczególnie niebezpiecznymi w morzu dniami są te, które w kalendarzu opatrzone liczbą 13. Tych dni po prostu się nie za-

uważa. Kartka kalendarzowa z 12 dniami miesiąca wiszą dwa dni i ma przerwę do 14. I gdyby ktoś pokusił się na odłożenie 13, potraktowany zostałby obcesowo i uznany za pierwszego wroga załogi.

Z trzynastką wiąże się dalsze przesady. Zaden ze zbiorników nie jest oznaczony tą cyfrą, dlatego na każdym statku jest ich według numeracji o jeden więcej niż w rzeczywistości. Również nie ma kabiny z numerem 13, gdyż nie znalazłby się nikt kto chciałby narażać siebie na pasmo nieustannych niepowodzeń.

Najbardziej nieszczęśliwymi czują się ci wszyscy, którzy na

ogół znajduje szereg różnych pretekstów by przecząć do godziny 24.00. Identyfikację traktowane są nie dzieje i dni świąteczne.

Rybakcy uważają, że w niedziele zaden szanujący się kapitan nie ma prawa po raz pierwszy wydukać morzu ścieć. Zły to znak dla całego rejsu.

Zbrodnia wręcz dla statku byłoby gdyby ktoś z załogantów miał zamiar atakować. Zdarzało się nie raz, że młodych adeptów sztuki rybackiej wysyłano ze szczołką do robienia porządków szczególnie na tych jednostkach gdzie kapitanami

domu kilka niewielkich morskich pamłatek darowanych mi przez kolegow; jakąś egzotyczną rybę, zęby i chrząstki z kregosłupa rekina, koralewce, żab łoki. W męzę zbliżania się do podmanij lotniczej uparcie wypyttywało mnie kilka osób, czy będę wracała właśnie z tą załogą samolotem. Zapewniałam, że nie, gdyż przesiadać się miałam na inny trawler. Usłyszałam wówczas jak z ułgą odetchnęli. Gdybyim przypadkiem wracać miała z nimi, zakomunikowali mi wówczas, nie po zwolą przewieźć tych okazów. Bo wiem narażę ich i innych człon-

Odpukać w niemalowane...

byli wyjątkowo przesadni. Kaszubi. Do końca rejsu delikwencji byli ścigani za najdrobniejsze przewinienia oraz kierowali do najgorszych prac statkowych do niej fakt i brak elementarnej wiedzy. Żelazna zasada każdego rybaka — pokład zamyka się wodą!

O ile nie chce się z jakichś powodów wrócić na określenie statek trzeba zadbać o to, by zabrać ze sobą wszystkie swoje rzeczy. Pozostawienie chorągwy mało znaczących przedmiotów, zupełnie nieprzydatnych i niepotrzebnych na pewno w przyszłości spowoduje ponowne zamustrowanie właśnie na ten niechciany okręt.

Nieszczęścia rodzinne, kłopoty zdrowotne, tragiczne przyrody czy niepewności mają swoje źródła w pamłatkach morskiej wydobycy tych z ochłani. Świecie w to wierzą rybakcy dlatego rzadko którzy pokusił się na przywiezienie czegośkolwiek z dalekiego rejsu. Wspólnie zdolności naszych rybaków dalekomorskich w preparowaniu różnych okazów morskich jak ryby czy krabów najczęściej posiadają nieznaną gdyż przedmioty te na ogół sprzedawane są chociażby za symboliczną złotówkę komuś, kto nie jest związany z wodą. Uwaga jest bowiem, że morze wystawia kiedyś rachunek za zniewagę jego intymności.

Wracając z rejsu wiozłam do ków załogi na pewne kłopoty z celnikami. **NAJWIĘKSZYM** nieszczęściem dla statków i rejsów według tych przesądów są kobiety, dlatego też jak przysłówkowe ognia unikają załogi płci pięknej w rejsach. W nich właśnie, o ile takie znajdują się na pokładzie, upatrjuje się główną przyczynę wszelkich przeciwności losu i niewytłumaczalnych a przykrych zdarzeń. Na własnej skórze odczułam działanie tych przesądów. Kiedy przemustrowana zostałam w morzu na inny trawler, dowiedziałam się, że z chwilą mojego wejścia wprawa działam niekończące się już do końca niepowodzenia — nie znane wcześniej. Zaraz następnego dnia kapitan otrzymał wiadomość, że będzie przyjmował z innego trawlera chorego, którego trzeba odstawić do statkowego szpitala. A że właśnie za kilka dni schodził mnie bliźni z łowiska i przekazał ładunek bazy, wybór padł na

przerwać pracę i czekać na lepsze warunki atmosferyczne. Przesąd od tej chwili gwałtownie terminowemu zawnieciu do portu, a szczególnie rekawic w drodze powrotnej wystąpiły niekorzystne dla nas wiatry w efekcie których wydłużył się czas przejazdu. Oczywiście nie zdążyłmy wejść do portu przed słońcem i do koniunktury czelidimy na redzie zardymnym okiem spoglądając na wspaniałą plażę i pobielających kąpielę tubylców. Za miast rekreacji był przynusowy postój!

Przesadna bań rybaka nie miała najmniejszej ochoty zastanowić się nad własnymi złodziejami przy czynami: tyłu nasyłch zdarzeń, bowiem „baba” na pokładzie tłumaczyła wszystko. Nie też dziwnego, że na każdym kroku słyszałam o pechu który przynosiłam w końcówce rejsu.

MOŻE te przesady mają jakiś wpływ na to, że kobiety niechętnie przyjmowane są do morskich uczelni? A jeśli już to którejś uda się ją ukończyć z jakimiś trudnościami znajdując armatora, który zagwarantowałby jej pracę bez jakichkolwiek uprzedzeń.

Janina PIOTROWSKA

W RFN trwa ostatnio ożywiona dyskusja nad tym, czy należy zezwolić kobietom na wstąpienie do służby czynnej w Bundeswehrze. Armia odczuwa obecnie dotkliwy brak narybku, ponieważ w wiek poborowy wkracają właśnie roczniki wyjątkowo słabe liczebnie. Bierze się więc pod uwagę możliwość uzupełnienia tych braków personelem żeńskim. Szkołą w tym, że konstytucja RFN zakazuje kobietom służby z bronią w ręku. Szuka się więc rozmaitych sposobów prawnych, aby ten zakaz obejść. Píše o tym zachodniemiecki tygodnik „DER SPIEGEL” w numerze 19/1984, w obszernym artykule, który z pewnymi skrótami podajemy poniżej:

CZY kobiety powinny służyć w Bundeswehrze? Czy mogą nosić broń? Czy ich równouprawnienie z mężczyznami powinno obejmować również normalne szkolenie bojowe, czy też stanowią one tylko namiastkę mężczyzny, ponieważ armia zachodniemiecka odczuwa dotkliwy brak rekrutów? Minister obrony RFN Manfred Woerner zlecił specjalnemu sztabowi prawników i ekspertów przeprowadzenie szeregów badań tego problemu.

Wynik był jednoznaczny: konstytucja Republiki Federalnej Niemiec nie przewiduje wprowadzenia obowiązku służby wojskowej dla kobiet, ale nie ma w niej mowy o zakazie

♦ Kobiety w Bundeswehrze ♦ Czy mogą strzelać? ♦ Jak jest gdzie indziej

Dziewczęta — do szeregu!

laby teoretycznie szanse awansowania do stopnia generalistycznego, to i tak nie można mówić o żadnej równości szans. Art. 12 konstytucji RFN mówi wyraźnie, że kobiet „w żadnym przypadku nie wolno powoływać do służby z bronią w ręku”. To zaś — zdaniem Ruehlego — zamyka bezapel-

dostrzegły dla siebie szansę awansu życiowego. Od r. 1975 kobiety zostały nawet dopuszczone do elitarnego Akademii Wojskowej w West Point.

Amerykańskie dziewczęta przechodzą normalne przeszkolenie wojskowe razem z mężczyznami: uczą się strzelać z pistoletów, karabinów i z broni maszynowej, ćwiczą rzuty granatami, zakładanie min i uczestniczą we wszelkiego rodzaju manewrach. Po tym przeszkoleniu zostają zatrudnione (na ogół przez okres 6 lat) w służbie sztabowej i sanitarnej, w komórkach zaopatrzeniowych, w jednostkach remontowych, czy w łączności.

Nie wolno im służyć w piechocie w jednostkach pancernych, w artylerii, amerykańscy żołnierze płci żeńskiej mają — zgodnie z przepisami — zajmować funkcje pomocnicze i nie należy im powierzać zadań bojowych. Wiele z nich natomiast stoi na czele kompanii żandarmerii wojskowej i oddziałów łączności, a nawet kieruje szkoleniem poborowych (także mężczyzn). Można je spotkać za sterami śmigłowców, czy samolotów transportowych, ale do pilotowania myśliwców bombardujących nie są dopuszczane. Pilnują czołgów i urządzeń radarowych i pełnią służbę na okrętach zaopatrzeniowych oraz na jednostkach ochrony wybrzeża w randze matow, a nawet niższych oficerów.

Powszechny obowiązek służby wojskowej dla kobiet istnieje tylko w Izraelu.

Armie NRD, Związku Radzieckiego i Węgier zatrudniają w czasie pokoju ochotniczki i tylko w przypadku wojny kobiety mogą być powoływane do służby.

Wprawdzie w siłach zbrojnych USA, Anglii i Francji można spotkać kilka kobiet, które doszły do wysokich stopni oficerskich, jednakże ołbrzymia większość żołnierzy płci żeńskiej osiąga w najlepszym razie tylko najniższe stopnie. Dzieje się tak m.in. dlatego, że marzenia o karierze wojskowej nie wytrzymują w wielu przypadkach konfrontacji z rzeczywistością. Jak wykazały badania przeprowadzone przez Pentagon, niemal połowa spośród 200 tys. ochotniczek zrezygnuje z dalszej służby.

Nie inaczej będzie w przypadku obywatelki RFN, które pragnęłyby ochotniczo służyć w wojsku. Konstytucja zachodniemiecka, zgodnie z interpretacją ekspertów Woernera, nie tylko zakazuje kobietom uczestniczenia w „akcjach wojskowych, podczas których zabija się ludzi”, lecz także zabrania im „pośredniego udziału w obsłudze kompleksowych systemów broni”. Poza tym powinny być chronione przed „ewentualnymi skutkami akcji zbrojnych”.

„Gdzie jest front?” —

pytała wiceprezidentką Bundestagu Annemarie Renger w czasie dyskusji z b. zastępcą dowódcy naczelnego NATO, Gerdem Schmueckem, który odpowiadał, że „mężczyźni na front — kobiety na tyły”. Mu-

siał on przyznać, że front właściwie jest wszędzie i to nie tylko w czasie wojny, ale nawet podczas manewrów. Podczas zakrojonych na szeroką skalę ćwiczeń wojskowych na południu RFN, jeden z amerykańskich dowódców dywizji

wie zaprzeczają, jakoby myśleli o wprowadzeniu obowiązku służby wojskowej dla kobiet, a jednocześnie tak często podkreślają walory tej służby, pełnionej na zasadzie dobrowolności, że musi się to temu czy owemu wydać nieco podejrzane.

zameldował swym przełożonym w Pentagonie, że 30 proc. żołnierzy płci żeńskiej, jakimi dysponował, znalazło się w pierwszej strefie walk, chociaż przepisy amerykańskie zabraniają kobietom bezpośredniego udziału w działaniach bojowych.

Dobrze mówić, ale jeśli działania bojowe przenoszą się z miejsca na miejsce, a szala zwycięstwa przechyla się to na tę, to na tę stronę — gdzie przebiega linia frontu? A gdzie przebiega linia podziału między kobietą, która ustala położenie nieprzyjaciela na ekranie radaru, a mężczyzną, który daje rozkaz odpalenia rakiety?

Kto decyduje o tym co jest „służbą z bronią w ręku”, co jest „walką”, „działaniem bojowym”, a co nie? Przecież — jak skarży się jeden z powołanych przez Woernera prawników — pojęcia te nie doczekały się dotychczas jednoznacznej definicji ani na forum międzynarodowym, ani w kraju.

Zdaniem dyrektora departamentu w Ministerstwie Obrony, Ingeborg Buchberger, której udało się — jako kobiecie osiągnąć najwyższe stanowisko w resorcie obrony, generalskie gwiazdki i akademia wojskowe pozostaną faktycznie w sferze iluzji, jeśli nie uda się obalić barier społecznych stworzonych przez mężczyzn. W przeciwnym razie kobietom oozostanie tylko służba w oddziałach pomocniczych.

WOJSKOWI i prawnicy z Ministerstwa Obrony tak gorli-

Podejrzanie, że hasło „OCHOTNICZKI — WYSTĄP!” może być tylko pierwszym krokiem do objęcia płci pięknej obowiązkiem służby wojskowej nie wydaje się tak całkiem pozbawione sensu. Dzielnicy walory tej służby, pełnionej na zasadzie dobrowolności, że musi się to temu czy owemu wydać nieco podejrzane.

„Każdy, kto zamierza rozszerzyć aktywność zawodową kobiet na dziedzinę wojskowości otwiera drogę do uchwalenia poprawki do konstytucji, której celem będzie wprowadzenie powszechnego obowiązku służby wojskowej dla kobiet”.

Panowie wojskowi we wzruszającą wręcz troskliwością myślą już o swych przyszłych koleżankach. „Mniejsze rozmiary ciała i krótsze kończyny kobiety wymagają odpowiedniego zaprojektowania broni i sprzętu, z jakich ma ona korzystać” — czytamy w tym samym memorandum.

Peter Kurt Wuerzbach, sekretarz parlamentarny w ministerstwie obrony, który już w r. 1979 domagał się „otwarcia bram koszar dla ochotniczek”, ma już dokładne wyobrażenie o tym, jak będzie przebiegało szkolenie i służba w damskiej armii. „Szkolenie żołnierzy płci żeńskiej w Bundeswehrze będzie się odbywać w dużym stopniu identycznie jak szkolenie żołnierzy-mężczyzn — pisal. Jeśli idzie np. o musztre, to można im stawiać z całą pewnością te same wymagania”.

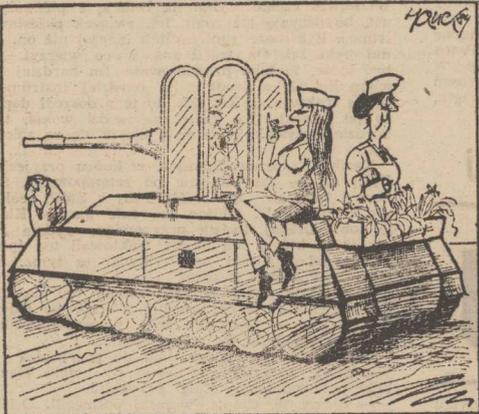
„Wyszkolenie żołnierzy — pisał Wuerzbach — obejmuje oczywiście także umiejscowienie obchodzenia się z bronią ręczną. Ma to dać żołnierzom płci żeńskiej możliwość ewentualnego użycia broni w obronie własnej. W codziennej służbie będą one zwolnione z noszenia broni, jednak w czasie ćwiczeń kobiety nie wchodzące w skład korpusu sanitarnego muszą mieć przy sobie broń osobistą”.

Kobieta może więc strzelać. Nie na rozkaz — jak mężczyzna, lecz z własnej woli. „Strzelaj skarbiel!” — zachęca swoje czytelniczki „BILD AM SONNTAG”.

Ponieważ zaś kobiety noszą mundury i wchodzi w skład sił zbrojnych, są one uważane w sensie prawa międzynarodowego za żołnierzy i w przypadku wojny nie podlegają — z wyjątkiem sanitariuszek — ochronie specjalnej. Tym samym zrobiony został pierwszy krok do militarystyki kobiet. Ktoś, kto w czasie wojny nie będzie oszczędzany przez wroga, musi — naturalna rzeczą koleja — mieć możliwość udziału w walce.

Prawie wszystkie inne sprawy w opanowanej przez biurokrację Bundeswehrze zostały już drobiazgowo ustalone. To, czego zachodniemieccy specjaliści od regulaminów jeszcze szczegółowo nie ustalili, można będzie zapożyczyć z regulaminu US Army, który zawiera np. dokładny przepis, jak poszczególne części damskiego umundurowania powinny być ułożone w szafie:

„Majteczki powinny leżeć — złożone w trójkąty — pomiędzy drechłowymi spodniami, a roboczą bluzą. Biustonosze mają swoje miejsce pod rękawiczkami, przy czym prawa mi seczka włożona jest w lewą”



— Nie urodziły armii synów — niech idą do wojska!

(„Frankfurter Allgemeine Zeitung“)

służby pełnionej ochotniczo, bez broni. Działająca przy Ministerstwie Obrony „Grupa koordynacyjna ds. personalnych” od lat zastanawia się nad tym, jak utrzymać stan osobowy Bundeswehry na ustalonym poziomie 495 tys. ludzi, mimo braku dostatecznej liczby poborowych. W wiek zdolności do służby wojskowej wkracają obecnie w RFN roczniki wyjątkowo słabe liczebnie. Wspomniana Grupa zaczęła więc szukać w armii odpowiednich stanowisk, które mogłyby być obsadzone przez kobiety: w sztabach, w łączności, w orkiestrach wojskowych i w transporcie.

W rezultacie tych poszukiwań zameldowano w końcu zwierzchnikom, że w chwili obecnej w całej armii istnieje 15 tys. stanowisk, na które można powołać kobiety; bez wchodzenia w konflikt z postanowieniami Ustawy Zasadniczej Do tej opinii przyłączył się inspektor generalny Bundeswehry Wolfgang Altenburg. W liście do ministra obrony z 30 września ub. roku zalecił „generalne udostępnienie sił zbrojnych dla ochotniczek”.

Minister początkowo wahał się z podjęciem decyzji i zwierzał się nawet w wywiadzie dla magazynu ilustrowanego „BUNTE” że „kobiety woli na parcie, niż w wojsku”, niemniej w 10 dni później obiecał jednak panom mundury, a nawet gwiazdki na naramiennikach. „Jeśli rzeczywiście umożliwimy kobietom służbę w wojsku, to zrozumiałe jest, że musimy im także dać możliwości awansu, aż do najwyższych rang” — zapewniał czytelników.

Hans Ruehle, wieloletni doradca Woernera z czasów gdy ten był jeszcze politykiem opozycji, a obecnie — szef jego sztabu planowania, ostrzegł ministra przed pochopnymi obietnicami: nawet jeśli kobieta-oficer korpusu sanitarnego mia-

cyjnie przed żołnierzami płci żeńskiej wszelką drogę awansu. Według tradycyjnych pojęć — dowodzi Ruehle — żołnierz jest żołnierzem wtedy, jeśli nosi broń. Tylko ten, kto umie się obchodzić z bronią i jest w stanie — na rozkaz — odpowiednio jej użyć, może w przyszłości sam wydawać rozkazy i robić karierę w wojsku — pisał Ruehle w liście do ministra. Dopóki kobietom nie wolno strzelać, dopóty mogą one być powoływane do wojska wyłącznie do służb pomocniczych.

W Brytanii utrzymuje korpus ochotniczy, liczący 12 tys. kobiet, zatrudnionych jako siły administracyjne i specjalistki łączności w armii lądowej, marynarce i lotnictwie. Brytyjki szkolą się wprawdzie w samobronie, ale broni nie noszą. Mogą awansować do stopni podoficerskich i niższych oficerskich.

Francuski korpus kobiety liczy 17 tys. ochotniczek. Przeszkolenie zasadnicze, podczas którego uczą się także strzelać, francuskie amazonki przechodzą w specjalnej szkole, a następnie odbywają szkolenie specjalistyczne, które umożliwiły wykorzystanie ich w pracy sztabowej, w łączności i w obsłudze urządzeń elektronicznych, w kontroli bezpieczeństwa lotów i w służbie sanitarnej. Najwyższy stopień wojskowy jaki może uzyskać kobieta, to generał brygady.

W St. Zjednoczonych istnieje największy ze wszystkich korpusów kobiecych na Zachodzie: w lotnictwie, marynarce i w piechocie morskiej służy tam obecnie 200 tys. ochotniczek. Liczba żołnierzy płci żeńskiej gwałtownie wzrosła, kiedy w r. 1973 zniesiono w USA obowiązek służby wojskowej. Agitowane przez wojsko i zachęcane przez bojowniczki o prawa kobiet spod znaku „Women’s lib”, liczne Amerykanki tu właśnie



W ARMIJ USA kobiety ćwiczą na równi z mężczyznami...

13 GRUDNIA WPADŁ W PANIKĘ. Nie bał się o siebie. Do „Solidarności” nie należał, chociaż w jego kopalni pędził ku temu ogromny. Nie był w stanie. Psychicznie. Już raz w życiu przeżył zbiorowy pęd, entuzjazoż bez umiaru, podległość nawiedzonym. Nie umiał, nie chciał, nie potrafił się znaleźć. Bał się o syna.

Jacek był podobny do niego. Nie tylko fizycznie. Tak samo ciągnęło go w świat, tak samo rwał się w ten coraz szerszy nurt. Tylko był jakby bardziej zacieklej. I tej jego zacieklej obawiał się najbardziej.

— Rozpięrzmy to wszystko, ojciec! — Tak mu powiedział któregoś dnia.

— Co? — zdobył się na pytanie.

— No... wszystko.

— Mnie też?

— A ciebie niby dlaczego?

— Bo ja też jestem wszystkim...

Jacek nie rozumiał. To takie typowe dla jego pokolenia...

Kiedy tak patrzył na swego syna w czasie tych posierpniowych miesięcy, kiedy obserwował go wśród kolegów, miał wrażenie, że gdzieś już to widział: to rozgorączkowanie, ten pośpiech, tę wolę działania... Gdzieś? Ma to po prostu w swoim własnym doświadczeniu. Tylko że teraz ci młodzi szli jakby innym kursem...

Czym się różnili? — O tym właśnie myślał w Wigilię 1981, kiedy pustym pociągiem jechał do Gdyni. Nie mógł usiedzieć w domu. Nie miał o Jacku żadnych wiadomości. A bał się najgorszego. Wystarzał się więc o pozwolenie na przejazd, zostawił w domu rodzinę przy stole; żona zapakowała trochę jedzenia. Pożegnali się, jakby szedł na wojnę. Wokół było zresztą wojennie...

Czym się różnili?

— Rozpięrzmy to wszystko!

Czy nie powiedział czegoś podobnego swemu własnemu ojcu wówczas, w pięćdziesiątym drugim? Co chciał rozpięrzeć? Wiedział? Nie. Miał tylko mgliste, choć silne wewnętrznie, przekonanie o potrzebie zmiany. Wiedział, że dusi się w tej wsi: na tych morgach obłożonych liczną rodziną, wśród tych piaszczystych dróg, które nie prowadziły do lepszego świata. I wiedział, że ktoś go wola, stawia na niego, przypomina mu o jego roli. „Młodzież zdobędzie świat!” — takie hasło wyczuwał na transparencie. Czekał jednak na coś, co się wydarzy, na kogoś, kto mu powie: rób to i to. I to się stało. Przyjechał człowiek z miasta i założył ZMP. To chyba po pierwszym zebraniu powiedział ojcu: — Rozpięrzmy wszystko... Tak, to wtedy. Jeszcze nie bardzo wiedział co, jeszcze tylko płałali mu się w głowie słowa „wyzysk”, „socjalizm”, „władza w ręce robotników i chłopów”, „młodzież awangarda postępu”, „rozbić stare zależności”. Pamięta, że tyle było żaru w tym człowieku z miasta, a w nim tyle chęci, by wychynąć na szeroki świat, iż z każdym krokiem w kierunku domu ten bunt narastał, stawał się większy. I kiedy ojciec zapytał: — Do czerwonych przystajesz? — powiedział to samo, co w ćwierć wieku później usłyszał od własnego syna.

Siedział do domu z zebrania ZMP, mając w ręku cienką ksiązkę, którą dał im ten człowiek z miasta. „Czy zastanawiałeś się — czytał w niej — jak najaktywniej się nas wykonują wielkie zobowiązania wobec Ojczyzny? Koledzy Edmund Rosiński i Bogusław Książek, którzy są frezermi w fabryce traktorów „Ursus” już w dniu 9 października wykonali zadania przypadające na nich w Planie Szefściolietnim. Maria Dudek z PGR Szymanów uzyskała wraz ze swą bratnią rekordowy zbiór buraków — 824 q z ha. Zatemponcy ze wsi Zabrzeg, powiat Bielski, w „Blyskawicach” demaskowali kulaków i zmuszali ich do wykonywania obowiązków wobec państwa. Korespondent Sobania ze wsi Zarzecze, powiat Koźlenice, przez swoje interwencje doprowadził do usunięcia burokratów z Gminnej Rady Narodowej i wrogów, którzy zagroździłi się w organizacji partyjnej. Tysiące innych chłopów i dziewcząt — za wzorem czołowych ludzi naszego kraju, górników Szczepana Blauta i Wiktora Markiejk — pracą swą przyspieszają wykonanie Planu Szefściolietniego.”

NO tak, teraz otwierali mu się oczy. Ale szukał wokół kulaków — nie było. Sami drobni gospodarze. Szukal burokratów w gminie — gmina daleko. Cóż on mógł powiedzieć o nich? Szukał więc wrogów — ale nie wiedział jeszcze jak ich odróżnić. Zresztą wieś — stwierdzał to z coraz większym przekonaniem — to miejsce nie dla niego. Nigdy nie lubił być drugi. A tu wszędzie najpierw słyszał robotników, potem chłopów... Ta kolelność coraz bardziej mu przeszkadzała. Czytał w ksiązeczce: „Ochotniczy Zaciąg Pionierski do przemysłu węglowego jest obliczony głównie na młodzież wiejską...”. A jest na niego. Na jego podobnych.

Chciał być robotnikiem. Górnikiem? Niech tam! Myślał wprawdzie o morzu, o stożcu, o porcie, ale życie składa się z przynależności. Zresztą wówczas było ważniejsze — wyrwać się! Wyrwać się za wszelką cenę!

W GDYNI nie od razu znalazł Jackowy hotel. A kiedy wreszcie stanął na wprost tego piętrowego budynku, przyspanego śniegiem, z kolorowymi lampkami choinek w niektórych oknach, doznał dziwnego przypomnienia. Już to gdzieś widział. Niemal trzydzieści lat wcześniej sam mieszkał w podobnym hotelu. Też była Wigilia. Ich brigada postanowiła wówczas pobić kolegów rekord wydobycia. Ze Boże Narodzenie? Właśnie dlatego.

Był już ranek pierwszego dnia świąt, kiedy wyjeżdżali na powierzchnię. Wymyśli i ubrałi wychodzili przez brame, umawiając się na wspólny wieczór. Przed hotelem zobaczył stojącego ojca.

— Przyjechałem, bom myślał, żeś chory...

— Nie, tato, zdrowałem.

— W świątą?

OJCIEC nie mógł zrozumieć. Kroczył głową z niedowierzaniem. Pracować w świątą? W Boże Narodzenie? Zostawił pakunek od matki na oknie, trzasnął drzwiami i wyszedł. Wrócił do siebie, pod Warszawą.

I zaraz pamięć przywołuje ostatni list Jacka: „W najbliższe świętą z pewnością wszystko się rozstrzygnie. Do domu na świętą raczej nie przyjadę, prawdopodobnie będę siedział na zakładzie...”. Ale list nosił datę 9 grudnia, a potem był 12.

Jacka w hotelu nie było. Portier widział jak rano przyszło po niego dwóch. Dwóch? Tak, kolegów chyba... Na pewno — kolegów? A kto to dzisiaj może wiedzieć? W każdym razie nie z hotelu.

— Może jest w zakładzie?

— Nie, raczej nie. Zakłady już wycyzyszczone — powiedział portier. — Nikt już nie siedzi w środku.

Wieść o tym przysłał jeden z kolegów. — Po niego też przyszło dwóch. Ledwo się zdremnął po szycie. Próbował wtedy zrobić na ścianie 180 procent normy. Nie wyszło. Strzelanie poszło kiepsko, były niewypały. Potem wymyślił całą kombinację żeby nadgonić. Tylko że w tym pośpiechu jeden drugiemu podszedł niezgrabnie pod świder, mało się to nie skończyło tragicznie. Puścili nerwy. I wtedy przerwali robotę. Było już wprawdzie powyżej 100 procent, ale do 180 by nie doszli.

— Kto demobilizował? — pytali koledy? — który przyszedł do hotelu. — Podobno byłście pierwszym, co zaproszono na przerwanie pracy...

„KOLEDZY” byli docieklivi, przypadków nie chcieli brać pod uwagę. Na szczęście w ich brigadzie spiskowa teoria niepowodzeń nie miała specjalnego wzięcia. Może dlatego, że byli głównie chłopakami ze wsi, a ci są przyzwyczajeni do konkretności. Nie dło się więc żadnego sabotażu wykryć, zeznawali zgodnie. Ale pietra mieli chyba przez tydzień. A potem pobili ten rekord 180 procent i pod względem służb bezpieczeństwa nastąpił spokój.

Tadzik udzielił nawet wywiadu prasie. Czytał to później i dziwił się trochę, bo co innego jakby mówił, a co innego stało napisane: „Niech tam sobie nie myślą różni trutnie, że można osiągnąć taki wynik jak nasz, łatwym wysiłkiem. Praca w górnictwie nie jest łatwa. Otrzymałiśmy w spadku po kapitalistach kopalnie w zaniedbanym stanie. Odrabiamy zapóźnienia, przybývá sprzętu, ale czynnik ludzki jest najważniejszy”.

Dwaj w linii prostej



Nosił tę gazetę z sobą dłuższy czas. Wywiad wycięto i wywieszono na tablicy ZMP. Ci sami zaś, co podejrzewali ich wcześniej o sabotaż, wydziali go teraz na akademiach do przydyków.

JACKA nie mógł nigdzie znaleźć. Chodził po różnych koleżankach, jakimś tropami, które mu podsunął portier. Ludzie lekliwie otwierali drzwi, patrzyli na nieznanego. Potem dopiero, gdy się już przebił przez pierwsze wyjaśnienia i pytania, dowiadywał się czegoś więcej, dostawał nowy adres. A potem odzwalał w rozmowach Jackowe działanie.

Jacek był w komisji zakładowej. Od początku grudnia dźwizył mięk na okrągło. On odpowiadał za propagandę. Dzwonił do stożcu, a potem wywieszał kolejne komunikaty. Malował plakaty. Nie pracował? — dziwił się Tadzik. Brygada zwołowała go bezterminowo z wykonywania obowiązków służbowych — usłyszał od kolegi.

Dwunastego grudnia mieli bezpośredni kontakt z Komisją Krajową. Kiedy dowiedzieli się o ostatniej rezolucji, zorganizowali szybko naradę sztabową. Mieli świadomość że teraz nie przelewi. Jacek malował kolejne plakaty: „Bądź przygotowany na wszystko!”.

Wszystko zdarzyło się rano.

W ŁĘCZNEJ zamieszkał w 1975 r. Jacek był akurat po podstawówce. Tadzik znalazł się tu jako ceniony specjalista od głebienia szybów. Kiedy bowiem przewalili się w 1956 r. a wraz z nim wcześniejsze myśli i marzenia, trzeba było jakoś zaprogramować życie na nowo. Skończył więc technikum, potem podjął studia. Ich rekordowe wyczyny mógł teraz rozpracować naukowo. Siedział, czytał, liczył. Często wychodziło na to, że gdyby mieli więcej wiedzy, a mniej czystego entuzjazmu, można było dawać 200 i 300 procent tego, co robili. Nawet tamtych narzedziami i maszynami. W swej wieczorowej drodze do dyplomu, cały czas zjeżdżając na dół, pozbywał się złudzeń i moralnych kaców. Mogło być inaczej, to jasne. Ale czy ktoś wówczas wiedział, że można było? Może nie było czasu na taką refleksję? Może nie nastał jej czas?

Kiedy Jacek skończył liceum, postanowił zdawać na Politechnikę Gdańską. Dawne marzenie ojca o morzu materializowało się teraz w marzeniach syna. A te marzenia były jeszcze z czasów, gdy Jacek siedział mu na kolanach i słuchał opowieści kolorowych o planach, których nie zrealizował bo inna droga w świat była krótsza...

— Szczęście jednak Jackowi nie dopisało. Za dużo było samych chęci...

— Będziesz zdawał za rok — powiedział mu wtedy Tadzik. — Złatwiej ci dobrą robotę na kopalni.

— Nie, ojciec, ja tam pojedę do pracy...

WYBUCHŁ SIERPIEŃ. Jacek nerwowo nadsłuchiwał wieści stamtąd. Rwał się. Tadzik jak mógł, tak go przytzymywał. Ale potem był wrzesień, październik. A na początku listopada Jacek wykrzycał swoje „rozpięrzmy” i wyjechał. Dał znać dopiero na świętą. Przyjechał już jako inny człowiek. „Solidarność” na plakietce zakrywała mu pół piersi, był pewny siebie, perorował: — Mam pracę, jestem w związku, w komisji zakładowej. Będę zdawał w lipcu. Ojciec, to wszystko trzeba inaczej, nie tak. Rozwalimy tę skorupę...

Wiedział to gdzieś? Słyszał? Tylko symbole były inne... A zamiary?

Pierwsza myśl była taka: oni, czyli Tadzik i inni z Zaciągu Młodych Patriotów — budowali. To przecież było widać. Codziennie wyrzeźdzały na powierzchni tysiące ton węgla, murarze bili rekordy układania cegieł, co krok przekraczano jakości normy. I rosły domy, i znikaly grzyzy. Czy można to nazwać materialną siłą państwa? Tak, na pewno tworzyli konsekwentnie to własnie. A co miszczyli? Potem im wmalowano, że siebie — swoje przyjaźnie, osobowości, życie... Ale czy naprawdę wszędzie? Tadzik nie jest za uogólnieniami.

Oni wtedy, w pięćdziesiątym szóstym, siedzieli w tym zarządzie i czekali. Ich przewodniczący pojechał do Warszawy. Zastanawiali się co robić? Bronili się sami przed sobą. To naprawdę wszystko było bez sensu? Ktoś wyciągnął „Po prostu”. Masz, przeczytaj, wychodzi na to, że tak. Daliśmy się nabrać chłopie. I pytał: takie to proste? Daliśmy się nabrać. Dlaczego?

Wyrwali sobie to „Po prostu”. Tam, gdzie w górze, była wielka polityka. Działa się niesprawiedliwość. Ale czy i tu niech tak było? Owszem, robili te śledztwa o sabotaż. Ale przecież nie z tego nie wyszło. Czy ktoś ich naganiał do bicia rekordów? No, agitacja była, ale przecież człowiek, jak jest młody, sam się rwie, żeby się jakoś wyróżniać. Jego portret wisił przy bramie kopalni większy niż obraz Matki Boskiej w kościele. I ta gazetka...

O różnych takich sprawach mówili i czekali. Właściwie czekali tylko na relację z pierwszych ust, bo decyzyj już znali. Ich związek przestawał istnieć. Być może, inni myśleli inaczej niż on. Jemu było żal. On tracił coś, co w wierzył. Ale być może, to taka prawidlowość. Im bardziej bowiem jest się w środku, im bardziej instrumentalnie traktuje się cel (ale do tego doszedł dopiero po latach), tym mniej się widzi wokół, tym bardziej satysfakcję osobistą bierze się za zbiorową...

Kazik, ich przewodniczący, w końcu przyjechał. Upili się — zupełnie nie po zetemponsku. Szli nocą i śpiewali: „My z ZMP, my z ZMP, reakcji nie boimy się!”. Głośno, na całej gardło. Kiedy to sobie dzisiaj Tadzik przypomina, wydaje mu się, iż ci, którzy ich mijali, traktowali ten śpiew jak parodię. A oni wykrzykiwali w tym... co? Gorycz? Porażkę? Bezsilie?

To wszystko właśnie przypominało mu się, kiedy tak chodził w ów mroźny wieczór po Gdyni. A. D. 1981 r. Wszystko było nieporównywalne, ale jego wpedzało we wspomnienia...

Wieczorem, następnego dnia po przyjeździe do Warszawy, przyszedł do niego do hotelu Kazik, były przewodniczący ZMP z kopalni.

— Tośmy se, chłopie, wczoraj posmiecili. Dzisiaj trzeba realnie...

Realnie postanowili nie obrażać się na życie. Postanowili też coś zrozumieć i zaczęli o oczko wyżej. Nauka, praca, niebawem — partia.

A potem u Tadzika to już się synpelo: żona, dziecko, dyplom, mieszkanie. Proza lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Te same nadzieje i te same wzloty. Kolejny entuzjazm (już chyba ostatni?) przy lubelskim węglu. I dojrzywanie syna, przy którym nagle uświadomił sobie, że nic o nim nie wie. Albo — prawie nie. Wyrzuty sumienia i strach, że to on, ojciec, winien będzie jakiejś katastrofie. Bo sam ciągle coś zdobywał, zapalał się, gasł, znów się zrywał, z nową wiarą, i znów... A tu obok, po cichu niemal, rósł ktoś, kto za chwilę zapragnął zerwać się tak jak on. W niewiadomym kierunku. Znal tylko jego pasję, nie znał myśli...

Pod ostatnim adresem też nie o Jacku nie wiedzieli. Do hotelu nie wrócił. W ojcowskich obawach wiza internowanego syna nabrała realnych kształtów.

Co nas jednoczyło? — zastanawiał się nad swym pokoleniem, siedząc w hotelowej portierni. — Jednak idea. Wspólna idea. Zrozumiała, klarowna. Ze źle robiona — tego dowiedzieli się potem. Ale w założeniu — konstruktywna. Co łączy pokolenie jego syna?

— Pan czeka na Jacka? — wrwał go z rozmyślań jakiś meski głos. — Pojechał dzisiaj do rodziny, do Lublina...

Jacka w domu już nie było. Przejechał z dziewczyną — poinformowała go żona. Przedwczoraj wzięli ślub.

W ciekłych czasach — argumentował zaskoczona matka — trzeba się łączyć, przyspieszać, rzecze nieumieknione. Latwiej wtedy żyć — I wjechał ze swą wbranka do podlubelskiego Synlina, jej rodzinnej wsi. Jest tam 5 hektarów ziemi, samotna matka i podupadłe gospodarstwo.

— Bierzymy się za rolnictwo — powiedział Tadzikowej żonie, niemal w przelocie. — Muszę zrobić coś konkretnego, namacalnego. Dość mam już słów i hasel.

— A studia? — spytała matka. — A praca w Gdyni?

— Czy każdy musi studiować? Ja już mam miastą po uszy. Wolę spokój. Nasz matecznik nazywa się Synlin, mam.

I pojechali, bo chcieli jeszcze zdążyć przed końcem świąt. Zmierzliży za dużo czasu w Gdańsku, chodząc w sprawie przepustek.

Znów analogia? Tylko na odwrot! Kolega powiedział: — Deja vu... Tadzik zajął do słownika wyrazów obcych. Było tam napisane: „Deja vu — złudzenie, że sytuacja albo wydarzenie, przeżywane lub widziane po raz pierwszy, było już kiedyś”. Przyczytał jeszcze raz: „Złudzenie...”. Tak, złudzenie. Nic z tego, co się działo teraz, nie wydarzyło się wcześniej. Inne były organizacje, inne okoliczności, inne perspektywy. I oni — inni. Jedno mogło być tylko głośne — ich młodość i ich niedoświadczenie.

Wojciech PIELECKI

POLSKA pieśń przyniesiona przez dzieci do Francji. Szwajcarii, RFN, Włoch — ze Szczecina jest to zjawisko trudne do przecenienia. Myli się bowiem ten, kto sądzi, że na świecie o Polsce wiadomo wszystko, łącząc nie z jej geografii. Przyjazd chóru, jak każdy inny znaczący fakt artystyczny, wzbudza zainteresowanie krajem jego pochodzenia, i to zainteresowanie nie jak najbardziej życzliwe.

Kolejnym potwierdzeniem tego stał się ostatni wjazd Szczecińskiego Chóru. Chłopięcego „Słowiki” na konkurs odbywający się w leżącym pod Florencją Prato. Po drodze dzieci występowały w Würzburgu (RFN) i Bienne-Biel (Szwajcarii), zyskując najpochlebniejsze opinie recenzentów.



Szczecińscy ambasadorowie polskiej kultury

„Słowiki” nad Arno

OTO co pisał „Bieler Tagblatt” po koncercie w reprezentacyjnej sali Farel:

„Wyważoność poszczególnych głosów pojawiła się już w pieśni inauguracyjnej „Gaude Mater Polonia”. Poruszającym słuchaczy było „Magnificamus in cantico” — Jaka różyczka, gdzie obok starannie utrzymanej dynamiki, partie Cantamus i Alleluja, widać było umiejętność zdobywania słuchaczy. Spokojnie i pogodnie rozbrzmiewały te głosy w „Ne proclias me”. Z kolei „Ave verum corpus” F. Poulenc’a, znaczone trudnymi harmoniami i interwałami wykonali interpretatorzy z nieprawdopodobną pewnością i czystością”. Itp. itd.

Poziom zespołu, prowadzonego przez Elżbietę Bercyńską-Kus jest także starannie wypracowany. Chór, konsultowany przez doc. Halinę Sobierajską, odbywający systematyczne próby pod kierunkiem dyrygentki — ma bardzo bogaty repertuar, który wykonuje z zachowaniem wszelkich prawideł sztuki. Upoważnia go to do stawiania w szranki konkursów międzynarodowych, a potwierdza — lista nagród i pliki recenzji.

Zaproszenie do udziału w imprezie w Prato było tyleż zaszczytne, ile i wzbudzające treść. Wszystkie chóry obowiązywało bowiem wykonanie dwóch bardzo trudnych utworów: „Pater noster” Fosco Cortiego i „Crucifixus” Palestriny. Siedmioposobowe międzynarodowe jury niezwykle wnikliwie kontrolowało ich wokalną prezentację.

Spiewak operowy Francesco del Puglio notabene krewny tłumaczki — Polki pani Ireny, ogłasza wyniki rywalizacji artystycznej. Zaczyna od nagrody pozakonkursowej, wymienia następnie dwie nagrody trzeciej, by wreszcie, wśród owacji — oznajmić — „Druga nagroda — Szczeciński Chór Chłopięcy „Słowiki”.

W KULUARACH teatru, w chwilę po zakończeniu imprezy „Słowiki” dają spontaniczne show, którego treścią są sztuki gimnastyczne, połączone ze śpiewaniem. Większy mianowicie Słowik bierze na ramiona najmniejszego Słowika, a ten w uniesionych wysoko rękach trzyma wcale nielekki srebrny puchar, a wszystko to pośród pokoncertowej publiczności, która brawami kwituje pioseneczki

i przyśpiewki, zupełnie już niekoncertowe...

Bardzo wysoka lokata, bardzo wielka radość, bardzo wielkie odprężenie.

Następnego dnia, w nagrodę — wycieczka do Pizy i Livorno. Nareszcie prawdziwie piękny, ciepły dzień. Chryпка już niegroźna — można wyspiewywać w autobusie, można gadać, można się nawet wykąpać w kryształowo czystym Morzu Liguryjskim.

TERAZ i dyrygentkę i chłopców ożywia już tylko jedno pragnienie: Szybko do domu! Zawiać o sukcesie pozostałą, starszą część chóru, nacieszyć się z rodzicami chłopców, a i Szczecinowi donieść, że o naszym mieście ciepło i życzliwie mówiono i w Szwajcarii, i w Włoszech, i w mieście w RFN, gdzie po koncercie ksiądz kazanie poświęcił idei współpracy i przyjaźni narodów.

Kolejne tournée artystyczne „Słowików” dobiegło końca. Dla wszystkich jest to wielki wysiłek, nie zawsze zauważany.

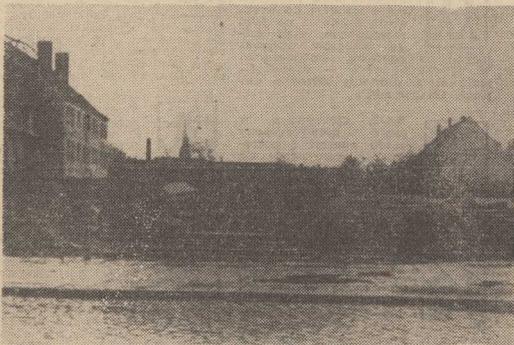
Jolanta FRYDRYKIEWICZ

Szukamy wspólnie z Czytelnikami

Gdzie są zdjęcia z tamtych lat?

26 KWIETNIA BR. — a więc w rocznicowym dniu naszego miasta — zwróciliśmy się do Czytelników z prośbą o udostępnienie nam zdjęć dokumentujących pionierski okres Szczecina. Naszym zamiarem — przy współudziale Czytelników — jest stworzenie możliwości wzbogacenia zbiorów fotograficznych Szczecińskiego Archiwum. Tak się bowiem składa, że ilość fotografii na których utrwalone zostały pierwsze szczecińskie lata po wyzwoleniu — a zgromadzona w WAP — nie jest zbyt imponująca.

Na nasz apel otrzymaliśmy już szereg atrakcyjnych odpowiedzi. Trafily do redakcji pierwsze zdjęcia z rodzinnych kolekcji szczecinian. Po ich zreprodukowaniu, przez naszego fotoreportera, prześlemy je do WAP a oryginały zwrócimy właścicielom. Niektóre z materiałów fotograficznych wykorzystamy także w „Kurierze”. Poniżej zamieszczamy trzy zdjęcia pochodzące ze zbioru pana Mirosława Badulskiego, który przybył do Szczecina wraz z rodzicami w dniu 11 sierpnia 1945 roku.



Jednocześnie ponawiamy apel o nadsyłanie pod adresem naszej redakcji zdjęć stanowiących dokumentację pionierskich lat Szczecina.

PIERWSZE zdjęcie z tego „pionierskiego fotoreportażu” przedstawia fragment Pogodnia z 1945 roku. To prawda, że dzisiejsza „ekskluzywna” dzielnica naszego miasta nie prezentowała się wówczas tak okazale jak to ma miejsce w dniu dzisiejszym. Jednak nie jesteśmy w stanie ustalić dokładnej lokalizacji miejsca utrwalonego na fotograficznej bio-



nie. Może nasi Czytelnicy wskażą nam rejon miasta uwieczniony na tej fotografii?

Kolejne zdjęcie pochodzi z 1950 roku a konkretnie wykonane zostało w dniu 1 maja. Postanowiliśmy je nazwać „Gdzie są ludzie z tamtych lat?”. Może rozpoznają się na nim ówczesni ZMP-owcy? Może któryś z nich zechce do nas napisać coś bliższego na temat tego zdjęcia? Ostatnie zdjęcie z tego reportażu jest „najmłodsze” gdyż liczy sobie tylko 30 lat. Wykonane zostało w 1954 roku i przedstawia chór Szczecińskich Zakładów Przemysłu Piekarniczego. To dopiero były lata... Nie dość, że piekarze serwowali chleb bez zakaleca i nadający się do spożycia nawet wieczorem, to jeszcze mieli czas na śpiewanie... Ja-



kie są losy członków tego chóru? Może i na temat tego zdjęcia otrzymamy jakieś wyjaśnienia?

Panu M. Badulskiemu dziękujemy za zdjęcia i zgodnie z obietnicą niebawem je zwrócimy. Jednocześnie informujemy, iż prześlemy obszerniejszą informację na temat zasad działania i uzyskania członkostwa tzw. Klubu Pionierów Miasta Szczecina. (Maz)

Andrzej HETMANEK

Mieszkania — komunikacja — woda

O miastach trochę inaczej

PRZED wszystkim pytanie: ile mamy miast w Polsce? Otóż 805 licząc od tych najmniejszych po Warszawie. Najwięcej jest oczywiście miast w których zamieszkuje poniżej 5 tys. mieszkańców — aż 261, w miastach od 5 do 10 tys. — 187, od 10 do 20 tys. — 163, od 20 do 50 tys. — 114, od 50 do 100 tys. — 42, od 100 do 200 tys. — 22 i powyżej 200 tys. — 16. Najwięcej miast jest w województwie katowickim, bo 44, następnie w poznańskim — 33 i w lubelskim — 31. Licząc od końca najmniejsza liczba miast legitymuje się woj. chełmskie — 4, zamorskie — 5 i białkopodlaskie — 6. W naszych 49 miastach wojewódzkich mieszka ponad 9,3 mln ludności, tzn. przeszło 1/4 wszystkich obywateli naszego kraju, a blisko połowa ludności miejskiej. Ogółem w miastach zamieszkuje obecnie 60 proc. ludności Polski; dla porównania w 1970 r. nieco powyżej 52 proc.

Po tej ogólnej statystyce warto sięgnąć do kolejnych wskaźników i liczb, które choć w części, ale odpowiadają na następujące pytanie: jak się nam w miastach żyje? Rzecz jasna przemózny wpływ ma na to sytuacja mieszkaniowa. Z ostatnich dostępnych w tej mierze statystyk wynika, że średnio w Polsce na 1 izbę przypada 1,1 osoby, podczas gdy w 1950 r. odpowiedni wskaźnik wynosił 1,73; a więc wyraźna potrzeba w mieszkańców miast, która jednakże w żadnym przypadku nie oznacza zaspokojenia potrzeb w

tych zakresie. Kolejka po mieszkaniach stale wydłuża się w miastach wojewódzkich „najbardziej” miejska jest w Opolu gdzie odpowiedni wskaźnik wynosi 0,93, następnie w Katowicach — 0,95 w Sieradzu i Skierkowiecach — 0,98 oraz w Lesznie i Krośnie — 0,99. Najtężej z kolei jest w Radomiu, który ma wskaźnik 1,2.

Sprawy mieszkaniowe w każdym województwie stanowią jeden z najważniejszych problemów. W podobny sposób traktowane są w skali całego państwa. Niedawne posiedzenie Sejmu było tego najlepszym dowodem. Podkreśla się jednak, iż niezależnie od ogólnych rozwiązań i decyzji, sprawą niezmiernie istotną są lokalne inicjatywy, lepsze wykorzystywanie miejscowych możliwości; i źródeł zaopatrzenia surowcowo-materiałowego.

Następny problem, który w poważnej mierze decyduje o standardzie życia w danym mieście, to komunikacja. Pewne organizacyjne i techniczne przedsięwzięcia spowodowały, że w niektórych miastach i największych aglomeracjach do — i z pracy jeździ się jakby nieco wygodniej. Tłok jest, ale już do wytrzymania. Gorzej natomiast jest w godzinach południowych gdy znaczna część tabory jężdża na krótki „popas” do zaledni.

Wróćmy jednak znowu do liczb. Komunikacja miejska funkcjonuje w 227 miastach. Dysponuje ona ok. 13 tys. autobusów, prawie 5 tys. tramwajów i ponad 200 trolejbu-

sami. Dużo, to czy mało? Na pewno przysłoby się więcej, ale niewątpliwie istotnym jest tu raczej stan gotowości technicznej posiadanego taboru. Pod tym względem nastąpiła na całej szesście pewna poprawa, porównując np. zeszły rok z rokiem 1981. Średnio biorąc wskaźnik tej gotowości powiększył się o kilka punktów i wynosi ok. 80. Spowodowało to zwiększenie dostaw części zamiennych i ogumienia — tych akcesoriów które szczególnie utrudniają utrzymanie w należytym stanie autobusów, tramwajów i trolejbusów. Między nadzaje że bieżący rok przyniesie pod tym względem dalsze polepszenie sytuacji.

I wreszcie trzeba niebagatelny czynnik wpływający na standard życia w mieście — woda. Z ilością tej wody jest jeszcze jako tako choć w niektórych aglomeracjach i miastach coraz częściej zjawiskiem są już suche kranzy. Z jakością natomiast źle jest prawie wszędzie. Ostatnie statystyki podają, że z wodociągów korzysta 85 proc. ludności miejskiej. Jednakże nadal brak wodociągów w 65 miastach liczących ponad 20 tys. mieszkańców. Jak widać sytuacja jest bardzo skomplikowana i co gorzej w przypadku wody perspektry są nieurojone. Potrzebne są ogromne środki, techniczne i finansowe, aby ten problem w jakimś stopniu rozwiązać. Z pewnością trzeba będzie na to poczynić jeszcze wiele lat.

W. CROFTS



TRAGEDIA w STARVEL

Przekład: Urszula Łada-Zabłocka,
Krystyna Jurasz-Dąbska

168

French nie lubił być naciskany i w rezultacie stał się jeszcze bardziej zamknięty. Dlatego też przyszedł mu na myśl, żeby dosyć beceremonialnie osadzić adwokata, ale zaniedbał tego i rozmowa potoczyła się na inny temat. Oczekiwano jak zwykle raczej hulaśliwy, dobry humor i zanim pociąg dojechał do Thirsby, uwrzucił Frencha okolicznymi plotkami i opowiedział wiele pikantnych historyjek, w których tak się lubował.

Zbiegłem okoliczności French spotkał na stacji w Thirsby jedyną osobę, która przejawiała jeszcze żywą ciekawość postępowaniem sędziwa niż Oxley. Był to pracownik banku, Bloxham, który nigdy nie opuszczał okazji, by polować na informacje i French miał lekką wątpliwość, czy ich częste „niespodziewane” spotkania nie były przypadkiem starannie aranżowane. I tym razem przyłączył się do Frencha mówiąc: — Czy idzie pan do hotelu, panie inspektorze? Ja też zdążam w tym kierunku — i nitychmiast zaczął zasypywać go bardzo konkretnymi pytaniami. Jednakże French był już trochę wyprowadzony z równowagi spotkaniem z Oxleyem i po raz pierwszy Bloxham otrzymał bezpośrednią i zdecydowaną odpowiedź, jakiej ponoć oczekiwał.

— Przepraszam pana — wyjąkał, wpatrując się we Frencha z nieklamany zdumieniem. — Obawiam się, że my wszyscy tutaj pana zanudzamy. Ja się tym interesuję ze względu na te banknoty, rozumie pan, ale oczywiście, jeżeli jest to tajemnica, to inne zagadnienie.

— W porządku — odparł French odzyskując opanowanie. — Chodźmy i napijmy się czegoś.

W dwa dni później nadszedł nakaz ekshumacji i jeszcze tej samej nocy, tuż po dwunastej z posterunku policji wyszła mała grupa osób. Rozdzielony się w drzwiach osoby te różnymi drogami udały się w kierunku cmentarza. Inspektor French podążył High Street z przedstawicielem mi-

169

nisterstwa, doktorem Lamingiem, sierżant Kent z pułkownikiem Fellowesem, miejscowym sędzią pokoju, od którego French uzyskał nakaz aresztowania Whympera, udali się przez Cross Lane, natomiast krzepki policjant uzbrojony w narzędzia zniknął w ulicy biegnącej równolegle.

Noc była ciemna, niebo zasnuła chmurami, wiał zimny wiatr południowo-zachodni, zwiastujący rychły deszcz. Od czasu do czasu przez warstwę chmur przebłyskiwał nikłym światłem sierp księżyca. Idący drżeli z zimna i podnosili kurtki przed ostrym, wilgotnym powietrzem.

Cała piątka spotkała się pod bramą cmentarza, którą otworzył i zamknął za nimi dozorca. Czekali już na nich dwóch grabarzy. W ciemności i milczeniu mali pochód ruszył za dozorcą, kierując się w stronę północno-wschodniego krańca cmentarza.

Było to bardzo odosobnione miejsce, położone na łagodnym stoku pagórka, który zastaniał je od strony miasta. Cmentarz był ładnie zaplanowany i dobrze utrzymany, lecz dla owej garstki osób, których myśli zaprzęgnięte były tą przykrą misją, wydawał się niesamowity i samotny. Drzewka i krzewy, które French tak podziwiał podczas swej poprzedniej bytności, teraz zdawały się jakimiś zjawami zmieniającymi położenie, gdy przechodzili obok. Nagle zabłysło światło lampki acetylenowej od roweru i dozorca kazał się zatrzymać.

— To tutaj — powiedział cicho, wskazując na długą, wąską mogiłę.

Teraz w milczeniu wystąpili dwaj grabarze, i rozłożywszy na trawie przy grobie plachtę z brezentu zaczęli usuwać darń. Potem zabrał się do kopania. Najpierw wykopał czarną ziemię, następnie żółtą i wysypywał w piramidę na brezenie. Pracowali miarowo, ale minęła godzina, nim rozległ się łomot łopaty, która o coś uderzyła.

(tdn)

To nie takie trudne!

ZAPRASZAMY do rozwiązania kolejnej porcji rozrywek umysłowych. Prócz rozkoszy łamania głowy trud ten może przynieść również konkretne nagrody — każdy kto nadesłanie pod adresem redakcji (termin 10 dniowy, rozwiązania wyłącznie na kartkach pocztowych) rozwiąza minimum dwóch zamieszczonych pozycji, weźmie udział w losowaniu 3 bonów PKO w 250 zł każdy.

1	2	3	4	5	6	7	8
9			10	11	12		13
14							
15		16			17		
18			19				
			20		21		
	22			23	24	25	26
			27		28		
29				30		31	

Kalambur

Oprawca imienia i korek uliczny, oto przyspieszacz reakcji chemicznych.

Mini-krzyżówka

poziomo: 1 — sprzedaje używane towary, 4 — widmo, widziadło, 5 — silny koń pociągowy, 6 — na starość z kijem, pionowo: 1 — wygląd zewnętrzny, forma, 2 — zakole rzeki, 3 — garderoba.

1	2	3
	●	●
4		
	●	●
5		
	●	●
6		

Krzyżówka

POZIOMO: 1 — specjalność lekarza, 9 — materiał dla szkutnika, 13 — egipski bóg Słońca, 14 — przyspieszacz reakcji chem., 15 — lud i język Nigerii, 16 — skałecznik, 17 — rzeka w Szkocji, 18 — 19 — „kolega” Burka, 20 — imię kompozytora baletu „Cudowny mandaryn”, 21 — łac. rzecz, 22 — państwa cerkiewny, 23 — zjawisko atmosferyczne, 26 — „kolega” An (samolot), 27 — 4 metry przeszerzenie drewna, 28 — związek litu, 29 — ex Enns, 30 — sztuczny język, 31 — „Triada, czyli Hagia T.”

PIONOWO: 1 — do niej z karoserią od blacharza, 2 — siarczek manganu, 3 — na plaży szalonej, 4 — nasz najlepszy siatkarz, 5 — 6 — działy medycyny, 7 — drapieżnik z rodzaju łasicowatych, 8 — między dyrygentem a orkiestrą, 9 — pionier narciarstwa polskiego, 10 — rzeka jez. chińskiego, 12 — iniektor dżadizmu, 24 — rosyjska jedn. masy, 25 — cokolwiek tak.

11	12	9	18	17	4	7	20	2	4	11
10	20	18	5	4	16	2	4	11	3	8
1	2	4	3	14	12	19	10	4	2	3
4	15	13	17	18	16	15	6	16	16	16

Arytmograf

- 1 — wielki, gęsty las = 1 — 2 — 3 — 4 — 5 — 6,
- 2 — brzemień = 7 — 3 — 8 — 9 — 10,
- 3 — ład, czystość = 11 — 12 — 9 — 13 — 14 — 4 — 1,
- 4 — nauka o języku = 15 — 4 — 16 — 6 — 2 — 17 — 18
- 5 — „najstarsze” drzewo = 19 — 10 — 20 — 12 — 20 — 6.

Rozwiązania z nr 114

Krzyżówka: szklaneczka, zuchwalstwo, czytelnia, zanokcica, enigmat, Zyta, len, Baran, Lalic, Ady, Real, buk, kanak, autko, szczerbak, Zuzanna, Kcylnia, awe, kwietnik, aorta, sicz, Togo, nitella, kminek, Callas, ayllu, Nabu, ucho, Ryn, ara.

Arytmograf: I piękno powinno mieć granice.

Mini-krzyżówka: guzik, imbir, inwit, elana, Gliwice, zabawka, karetka.

Kalambur: polewka.

Nagrody wylosowali: Maria Bielńska — Szczecin, Violetta Baranowska — Szczecin, Wiesława Różańska — Chojna.

Nagrody są do odebrania w redakcji III p. pokój-53. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Opracował: Rudolf MACURA

Skarb Tarzana 39)



Ulewa zaczęła przybierać rozmiary wrzesc niesamowite. Już po kwadransie środkiem wąwozu płynęła rwącym potokiem woda. Poziom jej podnosił się z każdą chwilą i dochodził już do Lillian i Agapita. Sytuacja stawała się groźna.

Agapit próbował wdrapać się po zboczu skalnym, ale oślizgła i niemal prostopadła ściana uniemożliwiała wspi-

naczkę Zawodły również próby dokonywane przez Lillian. W międzyczasie deszcz przestał padać, ale to nie poprawiło położenia naszych bohaterów.

Wreszcie zaczęli tracić grunt pod nogami. Zaczęli płynąć niesieni przez szybko mknące fale. Trzymaj się blisko mnie! — krzyknął do Lillian. — Może się jakoś wydostaniemy z tej kąpieli.

Istotnie Agapitowi udało się wdrapać na pniak obok pień grubego drzewa. Podał rękę dziewczynie i oboje usiedli na pniu, jak na koniu. Niebezpieczeństwo było zstępne, ale tylko na chwilę. Pień niesiony był przez fale z wielką szybkością.

(Komiks retro — po raz pierwszy w „Kurierze” w 1949 r.)

Sekrety mody

Rozmaitość spodni

AŻ TRUDNO uwierzyć, że przed laty widok kobiety w spodniach był prawdziwą rzadkością. Dziś spodnie w modzie kobiecej za domowily się na dobre; nosi się je na co dzień, przy różnych okazjach, nie są już niczym nadzwyczajnym w kreacjach wieczorowych, a podczas weekendów czy urlopu — stają się niezastąpione

Nosi się teraz spodnie przeróżne: klasyczne, wszelkie odmiany dżinsów, bermudy, spodnie-spodnie, szerokie szarawary, rybaczki, szorty, bardzo obcisłe typu marchewka lub szerokie wszystkie na dole w ściągacz. Najnowszym zaś krzykiem mody są dość szerokie, proste spodnie, o długości nieco powyżej kostki. Widac to zresztą dokładnie na zdjęciu.

W doborze tkanin na

spodnie również panuje pełna dowolność. Oczywiście w kreacjach wieczorowych dominować powinny lepsze gatunki materiałów. Na co dzień — popelina, tkaniny dżinsowe, surówka, flanela. Przypomnijmy tylko jeszcze, iż najbardziej lansowanym kolorem jest w tym sezonie popielaty.

Co zaś nosić do spodni — to już problem, z którym każdy sam musi sobie radzić. Nigdy przestrzegano pewnych prawideł, np. nie nosiło się do nich pantofli na wysokim obcasie czy strojnych bluzek z koronkami, rüszkami czy żabotami. Ale dziś? Co kto chce i ma w szafie... Warto może jednak powtórzyć coś z uznanych prawd: otóż przy nieco masywniejszej figurze do spodni powinno się nosić



długą luźną bluzę lub kasak, jeśli zaś natura odmówiła nóg strzelistych — lepiej ze spodni w ogóle zrezygnować. (mg)

Pomajsterkujmy

NA NOZE

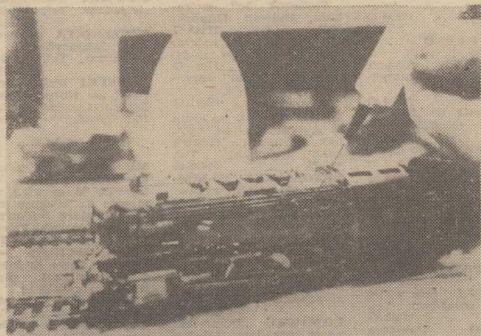
NIE WIADOMO jak to się dzieje, ale faktem jest, że w gospodarstwie domowym przybywa nam w zastraszającym tempie wszelkiego rodzaju noży o różnych ostrzach do krojenia pieczywa, wędlin, owoców, serów oraz różnych łopatek do tortów i ciast. Wszystko to, zdaniem gospodyni jest przydatne, więc jeśli tylko w sklepie pojawi się taki przyrząd, to czym prędzej go kupujemy. Potem zaś upychamy gdzieś w zakamarki naszych szafek i szuflad w kuchni, są bowiem często nietypowych rozmiarów i nie mieszczą się w normalnych pojemnikach na sztućce. Potem w momencie kiedy przyrządzając jakąś potrawę szukamy takiego noża czy łopatki, ani rusz nie możemy ich znaleźć. Stąd wniosek, że przedmioty te trzeba mieć na oku i pod ręką. Sprawę można rozwiązać wieszając w widocznym i łatwo dostępnym miejscu uchwyty na noże.

Uchwyt taki można zrobić wykorzystując małe magnesy np. od zamków magnetycznych. Do deseczki mocuje się taką ilość magnetycznych uchwytów, ile noży czy łopatek. Rozwiązanie takie może być jednak zastosowane do noży o niezbyt dużym ciężarze.

Innym rozwiązaniem jest uchwyt przedstawiony na rysunku. Do jego wykonania potrzebne są dwie deseczki (może być również sklejką) o szerokości 10 cm i długości 40 cm. Do jednej z nich przybijamy po obu końcach dwa mniejsze kawałki tego samego drewna lub skleji o grubości 1-1,5 cm i długości ok. 6 cm. Następnie przykleja się drugą deseczkę. Całe urządzenie przykręcamy krętami do bocznej ścianki szafki kuchennej, lub przybijamy na ścianie w kuchni. Podstawkę możemy pozostawić w kolorze drewna lub pomalować na dowolny, kontrastowy kolor. Najlepiej taki, w którym jest większa ilość dodatków kuchennych. (WG)

Parowa miniaturka

Stoi na stacji...



NIE tylko stoi na stacji, ale i jeździ po miniaturowych torach ciągnąc małe wagony. Nie wyróżniałaby się niczym pośród innych tego typu zabawek, gdyby nie fakt, że jest napędzana parą! W zbiorniczku lokomotywy mieści się 8 cm sześć. wody, która jest podgrzewana elektrycznie. Wytworzona w ten sposób para umożliwia jazdę trwającą od 10 do 15 minut.

Model tego parowozu (pierwszy na świecie) powstał w NRD.

W góry, miły bracie

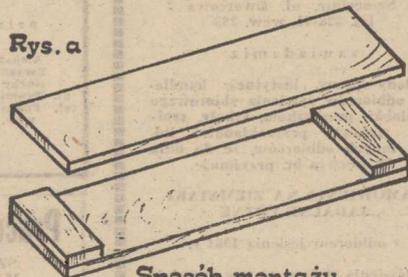
... ale nie na Śnieżkę

SPIESZYMY uprzedzić wszystkich piechurów planujących wyprawę w Sudety — Śnieżka jest zamknięta dla turystyki. Nieczynna jest również (ponoć do czasu znalezienia nowego ajenta) tamtejsza restauracja. Dla turystów górskich dostępny jest jedynie odcinek od Przełęczy Karkonoskiej (od schroniska Odrodzenie) przez Mały Szczyk, Tępy Szczyt, Skąły Słonecznik, Równię do schroniska na Równi pod Śnieżką.

MOŻEMY natomiast polecić atrakcję innego rodzaju — w Bierutowicach wremontowano miniaturową kopię Młyna Miłości. Woda tryskająca obok młyna ma cudowną moc. Kto wypije choćby jedną szklanke, zachocha się do szaleństwa. Ma to potwierdzenie w legendzie o miłości córki ducha gór Karkonosza i młynarza.

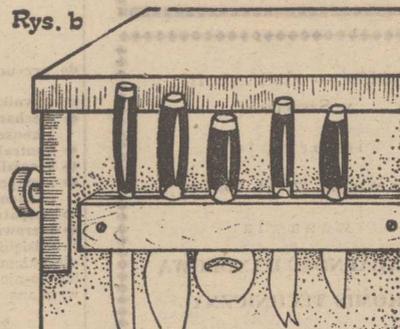
GORAL

Rys. a



Sposób montażu uchwytu

Rys. b



Widok ogólny

By dłużej były piękne

JAK postępować z kwiatami by jak najdłużej zachowały świeżość? To cała sztuka, ale jeśli zachowamy podstawowe jej reguły, to kwiaty w domu będą stały rzeczywiście długo.

Przed umieszczeniem kwiatów w naczyniu trzeba oczyścić pędy z dolnych liści. Następnie przycina się ostrym nożem lub żyłką końce (skośnie), tak by powierzchnia cięcia była jak największa i nie cała stykała się z dnem wazonu. Kwiaty wstawiamy do wody od razu po cięciu, gdyż w przeciwnym razie pecherzyki powietrza mogą zablokować naczynia przewodzące wodę.

Woda w wazonie nie może być ani zimna, ani też letnia. Łodygi nie należy zanurzać zbyt głęboko. Wazon pełen wody nie nie daje, gdyż kwiaty pobierają ją głównie powierzchnią cięcia.



kuchnia i medycyna

NIE MA granicy, przy której można by powiedzieć, że tu kończy się ziołolecznictwo, a zaczyna kuchnia — stwierdza prof. Witold Poprzeczki — gorący propagator leczenia i zapobiegania chorobom przez odpowiedni dobór różnorodnych pokarmów, szerokie stosowanie przypraw ziołowych i wreszcie ziół jako leków. Ziola bowiem dostarcza-

ją nie tylko substancji leczniczych sensu stricto, lecz także — niezwykle ważnego dla łącznego pozytywnego działania — bogatego wachlarza witamin i mikroelementów. W zasadzie ziola mogą jedynie pomagać. Niektóre jednak — o szczególnie

większym sfileżeniu. Poza tym — nie należy więc w tym okresie dłużej się opalać.

Przez ostatnie trzy miesiące przyszła matka powinna na stale włączyć do swego jadłospisu jako przyprawy: kminek, koper, anyż, lub czarnuszkę, które wpływają korzystnie na przygo-

Np. tyżka płatków nagiętka zalana szklanką wrzątku — pijana w ciągu pierwszej połowy

Ziola podczas ciąży

silnym działaniu, jak np. naparstnica — mogą być stosowane jedynie pod nadzorem lekarza. Szczególnym okresem jest też ciąża. Warto wiedzieć, jakie ziola mogą tu być pomocne, a jakich nie należy stosować. Otóż od momentu zajścia w ciążę aż po czwartą, a niekiedy i piątą miesiąc zaskodzić mogą wszystkie ziola rozgrzewające. Są to m. in. kwiat lipy i bzu czarnego, mięta, ziele nawłoci, a nawet kwiat rumianku w

ciężą raz dziennie — „umacnia” ciążę i zapobiega poronieniom. Przez cały jej okres kobieta powinna pić dziurawiec zamiast herbaty. Poprawia on znakomite działanie niemal wszystkich gruczołów wydzielania wewnętrznego, a więc tarczycy, gruczoły, śledziony, woreczka żółciowego. Poprawia też pracę węzłów chłonnych ciężarnej i płodu. Pijąc dziurawiec trzeba tylko pamiętać, iż uczuła on skórę na działanie promieni słonecznych

organizmu do karmienia dziecka. Z co najmniej jedną z tych przypraw nie powinna się ona rozstać do końca karmienia. Zawarte w nich olejki eteryczne czynią strawniejszym mleko matki i usuwają wszelkie kłopoty laktacyjne. Na dwa, trzy tygodnie przed porodem warto pić napar z tyżki ziela rdestu ostrogródzkiego lub ziela tasznika — na szklankę wrzątku. Napar ten zwiększa nieco krzepliwość krwi.

Dyrekcja ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWY OKRĘTÓW przy Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego dokonuje naboru kandydatów do klas pierwszych na rok szkolny 1984/85 na następujące kierunki:

- monter rurociągów okrętowych,
- monter kadłubów okrętowych,
- monter ślusarskiego wyposażenia okrętowego,
- monter stolarskiego wyposażenia okrętowego,
- elektromonter okrętowy.

Informator o warunkach naboru do szkoły można pobrać bezpośrednio w sekretariacie szkoły lub na życzenie może być wysłany pocztą pod wskazany adres.

O przyjęcie do szkoły ubiegają się mogą chłopcy w wieku 15-17 lat, posiadający ukończoną 8-klasową szkołę podstawową i dobry stan zdrowia. Okres nauki w szkole wynosi 3 lata, a absolwenci kierunków mechanicznych mogą kontynuować naukę w 3-letnim Technikum Budowy Okrętów na wydziale dziennym lub wieczorowym.

W czasie nauki uczniowie otrzymują w zależności od wybranego zawodu miesięczne wynagrodzenie w wysokości:

- kl. I 2050-2250 zł
- kl. II 2400-2700 zł
- kl. III 3200-3500 zł

Wszyscy uczniowie mogą otrzymać premię miesięczną w wysokości 20 procent. Uczniom zamieszcom szkoła zapewnia na warunkach ogólnie przyjętych zakwaterowanie w internacie przyzakładowym.

Skompletowane dokumenty należy składać w sekretariacie szkoły ulica Willowa 2/4, 71-650 Szczecin, telefon 22-81-33, 2643-K

PRACA
ZATRUDNIŁ fryzjerki na korzystnych warunkach. Zakład fryzjerski damski, ul. Rydla 14, osiedle Słoneczne 17270-G

ZATRUDNIŁ pracownice, chętnie rekrutuję do lekkiej pracy. Tel. 806-69, 18098-G

MATRYMONIALNE
BIURO Matrymonialne „Westa” lekarzem na samotność. Szczecin, ul. Zusańskiego 6/8 tel. 22-33-22 12670-G

NIERUCHOMOŚĆ
DZIAŁKI budowlana zamieniona na samochód osobowy Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 17429

ROZNE
ATRAKCYJNE szafki pokojowe przedpokojowe, niteca zakład rem. śnieżny Stobno 19 gozr. 14-8, 18024-G

TELEPOGOTOWIE — Mechnski tel. 362-03, 16390-G

TELEPOGOTOWIE — przetranszanie, napawa. Jakimowicz, 22-09-67, 17015-G

TELEPOGOTOWIE — Barczyk, 756-34, 16404-G

TELEPOGOTOWIE — Czernik, 809-04, 15782-G

TELENAPRAWA — Miśkiewicz, 597-880, 15328-G

TELEPOGOTOWIE — Słowy, 524-158 Śródmieście, 14013-G

TELEPOGOTOWIE — Serocki, 823-825, 13645-G

TELEPOGOTOWIE — Bugajski, 22-71-48, 18415-G

TELEPOGOTOWIE — Charuk, 729-07, 16588-G

TELEPOGOTOWIE — Stryla, 705-58, 17898-G

KOLOR naprawa 70-wisz. fachowa, szybko. Muszyński - Radek, 22-77-93, 17852-G

TELENAPRAWY — Krawczyński, 239-768, 17858-G

TELEPOGOTOWIE — Gryc, 82-47-44, 17674-G

TELEPOGOTOWIE — Mieczysław Uznański, 522-233, 17579-G

TELENAPRAWY — Spicker, tel. 613-658, 17482-G

ANTENY — Dawid, 22-14-41, 16792-G

ANTENY — Ilkowskiej, 523-533, 14705-G

ANTENY — Marek Zoc, 397-47, 17916-G

ANTENY instaluje — Kiziewicz, 380-57, 17690-G

ANTENY — Dupo, 359-76, Zak 17433-G

NAPRAWA łodzi — Leon Kimszal, 773-23 (18-21), 17578-G

BEZPIYLWY cylinowanie — Pawlak, 22-00-83, 15777-G

CYKLINOWANIE — Górnicki, tel. 22-5-86, 14870-G

TAPETOWANIE, malowanie — Jerzy Zaniewski, tel. 82-40-49, 17410-G

MONTAŻ drzwi harmonijkowych — objanie łapiecka Kowalski, 17840-G

CZYSZCZENIE dywanów — Baros, tel. 369-76, 17848-G

UKŁADANIE i montaż boazerii, sufity zabudowa przedpokojów. Kuchni, wyrób mebli na zlecenie. Wołech Mianowski, tel. 463-97 (17-21), 17565-G

WULKANIZACJA — detek. opon, mistrz acy. Kazimierz Szmil, ul. Gryfińska 90 (Zdroje), 17378-G

SKŁEP meblowy — Batalion Chłopskich 39a oferuje szeroki asortyment, 18149-G

OPONY 135x13 zamienne na 165x13. Tel. 82-38-89, 17198-G

ZAGINAŁ czarno-biały cocker-spaniel. Uczelnia znajduje w imieniu placącego dziecka prez. o informację za nagrodą. Tel. 610-123. Ostrzegam przed kupnem, 17959-G

KUPNO
POLONEZA rocznik 1981 lub 1982 kupię. Tel. 23-03-85 17903-G

ZDERZAKI do 132 kupię. Tel. 462-82, 15658-G

KAROSERIE 1260 może być po wwoziku — kupię. Tel. 728-31, 15009-G

BETONIARKE kupię. Tel. 612-023, 17908-G

PIANINO nowe kupię. Tel. 82-71-55, 17975-G

SPRZEDAŻ
POLONEZA fabrycznie nowego sprzedam. Tel. 22-59-80, 17918-G

NOWEJ Poloneza sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 17241, FABRYCZNE nowego Poloneza okazanie sprzedam. Cena przystępna. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 17984

FORDA Mustana (1400) sprzedam lub zamienie na czterodrzwiowy W140000. Tel. 798-32, 16164-G

FORDA Taunusa stan bardzo dobry, sprzedam. Tel. 820-938 do 22-00, 18787-G

ZAPOROŻCA sprzedam lub zamienie na Żuka skrajny. Stan idealny. Ul. Kwiatowa 15, 17855-G

ZAPOROŻCA sprzedam. Tel. 823-900, 17818-G

TARPARNA — silnik Żuka (1976) sprzedam. Tel. 22-17-39 godz. 18-20, 18774-G

WARTBURGA 1250 sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 17984

SAMOCOD Gaz 69 i zawieszanie przednie W031 24 sprzedam. Gumieńce, ul. Ogrodowa 1, 17872-G

VW Golfa 1600 cm (1978) sprzedam. Tel. 990-167, 16974-G

FIATA 1250 pilnie sprzedam. Tel. 353-72, 17863-G

FIATA 125 (1978) sprzedam, Bazarowa 3/12, 17989-G

FIATA 1250 1300 (1974) na włoskich częściach w dobrym stanie sprzedam. Tel. 729-21, 17958-G

FIATA 125 p sprzedam. Tel. 814-104, 17937-G

FIATA 12 1500 (1975) sprzedam. Tel. 809-41, 17946-G

FIATA 126 p 1,5-rocznika. Fiata 127 5-letnie-

MEBLE „Kozienice”, tapczan, łodówki z nowym agrestem sprzedam. Tel. 456-26, 17823-G

2 FOTELE „Costana” (nowe pluszowe) sprzedam. Tel. 718-38, 17807-G

DYWAN sprzedam. Tel. 720-52, 17949-G

DYWAN niedrogi sprzedam. Tel. 520-126, 17766-G

TRYKOTWY bieżące damskie i męskie —

Pracownicy poszukiwani

ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA-KSIĄZKA-RUCH” Oddział w Szczecinie, ul. Czackiego 3a

pilnie zatrudni na umowach agencyjnych osoby na stanowiska SPRZEDAWCÓW do punktów sprzedaży na terenie Szczecina oraz

osoby w wieku do lat 40 na stanowiska konwojentów (dostarczanie prasy do punktów sprzedaży na terenie Szczecina). Wynagrodzenie do 16 tys. zł. Wymagane wykształcenie zasadnicze. Od ww. grup pracowników nie są wymagane skierowania z Urzędu Zatrudnienia.

Informacja udziela Dział Spraw Pracowniczych, tel. 351-14 i 476-01, w. 30 lub osobiście pokój nr 13. 2691-K

go sprzedam, Tel. 610-330 godz. 18-19, 17909-G

FIATA 126 p (1976) — sprzedam, Tel. 521-729, 17883-G

FIATA 125 p (1977) po remoncie sprzedam. Szczecin, Powstańców Wlkp. 6b/1, 17853-G

FIATA 126 p sprzedam, Tel. 703-748 po godz. 18, Zawadzkiego 79/18, 17826-G

FIATA 125 p sprzedam, Tel. 489-302, 17840-G

FIATA 126 p (1979) — sprzedam, Tel. 805-33, 17884-G

SILNIK i skrzynię biegów Fiata 132 p sprzedam, Tel. 781-37, 17907-G

TAKSOMETR Poltax i z osprzętem sprzedam, Śląska 31/3, 17907-G

NOWA przyczepe campingowa N 126 z sprzedam, Tel. 762-72, 17874-G

ŁÓDKI z silnikami „Wielierok 88” sprzedam. Bulwar Gdański 17448-G

CZ 350 (1978) sprzedam, Tel. 21-16-57 do godz. 15, 17821-G

NAMIOT „Reda” sprzedam, Tel. 398-70, 17901-G

WTRYSKARKE polioma 80 g. polipropylen, młyn, urządzenia elektryczne sprzedam, Tel. 471-73, 17832-G

BETONIARKE 400-litrowa, przewoźna, wysoce niszce pary technicznej sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 17919, 22-17-55, 17987-G

WYKONANIE 3-pokojowe, nowe budowlane, własnościowe centrum, garaż, telefon, zamieszkałe na mniejsze i II piętro. Osiedle Słoneczne, Tel. 711-36 (18-30), 17728-G

DWA mieszkania, nowe budowlane, własnościowe, dwupokojowe, na Posodnie oraz spółdzielcze jednopokojowe w Posodnie, 52 m kw., zamieszkałe na trzypokojowe własnościowe w Szczecinie. Telefon 22-67-45, 17901-G

SKŁEP z mieszkaniem zamieniam na dwa pokoje w nowym budowlanym lub domem w okolicy Szczecina, Tel. 347-09, 17881-G

MALZENSTWO z 2-letnim dzieckiem w poszukiwaniu kawalerki. Tel. 741-08, 17826-G

MALZENSTWO (student) poszukuje kawalerki. Tel. 460-55, 17890-G

MARYNAZ z rodziną poszukuje samodzielnie mieszkanie na okres roku. Oferty: Szczecin 6, skrytka pocztowa 120, 17412-G

OBOKRAJOWIEC poszukuje umiarkowanie kawalerki w okolicy centrum lub Posodnia, chętnie z telefonem, na okres jednego roku. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 17657, 17853-G

NAUCZYCIEL bez nałogów poszukuje pokoju. Tel. 765-45 (19-21), 17863-G

POSZUKUJE pilnie mieszkania samodzielnie go dla 7 osób na dużym obszarze, warunki do uzgodnienia. Tel. 379-86 do 15 i tel. 22-27-30 po 17, 17824-G

DWIE panienki poszukują pokoju od sierpnia. Tel. 82-02-17, 17850-G

POSZUKUJE mieszkanie. Tel. 22-54-78, 17912-G

WŁASNOŚCIOWE pokój, pełny komfort centrum, sprzedam. Telefon 341-15, 17854-G

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” Zakład Zaopatrzenia Rolnictwa w Szczecinie, ul. Dworcowa 2 tel. 326-41, wew. 383

zawiadania
zakłady pracy, instytucje handlowe, odbiorców żywnia zbiorowego — ślobki, przedszkola, szkoły, szpitale, stółwki przyzakładowe itd. oraz innych odbiorców, że do dnia 30 czerwca br. przyjmują

ZAMÓWIENIA NA ZIEMIANKI JADALNE PÓŻNE
z odbiorem jesienią 1984 r.

Zamówienia złożone po ww. terminie nie będą przyjmowane do realizacji. 3855-K

Atrakcyjne odmiany sadzonek goździków
Ceny poszerzone
poleca
Aleksander Taczanowski, Suchy Las, ul. Promienista 9, tel. Posnań 120-803, wew. 24. 16931-G

Pracownicy poszukiwani

SZCZECIŃSKA FABRYKA MASZYN BUDOWLANYCH „ZREMB-FAMABUD” w Szczecinie

zatrudni robotników transportu do przyuczenia w zawodzie sowniczego oraz

pracowników w następujących zawodach:
◆ mechanik na stanowisku obsługi i konserwacji urządzeń sprężarkowni, kontroler jakości, specjalista konstruktor, zastępca kierownika działu ekonomicznego,◆ zapoznaczeniowiec,◆ kierownik działu transportu.

Przedsiębiorstwo dysponuje własnym ośrodkiem czasowym w Dziwnówku, sobotnio-niedzielnym w Sierakowie, a także wymianą w atrakcyjnych miejscowościach górskich.

Zakład posiada stołową. Zgłoszenia przyjmują w wszelkich informacjach udziela Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego, Szczecin, ul. Cukrowa 12, tel. 82-30-51 wew. 222, 2960-K

KRAJOWE BIURO ORGANIZACJI OBROTU I PRODUKCJI DROBIARSKIEJ Oddział nr 41 w Szczecinie, ul. Lutniana 39 ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie następujących robót remontowo-budowlanych na terenie zespołu magazynów w Szczecinie, ul. Basenowa 2:

- remont pokrycia dachu z eternitu wraz z obróbkami blacharskimi o pow. 503 m kw.
- remont pokrycia dachowego papowego wraz z obróbkami blacharskimi o pow. 350 m kw.
- remont drewnianej konstrukcji dachowej o pow. dachu 250 m kw.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Termin składania ofert do 10 dni od daty ukazania się ogłoszenia, w zalokowanych kopertach w sekretariacie biura w Szczecinie, ul. Lutniana 39, pok. nr 11. Komisynie otwarcie kopert nastąpi 12 dni od daty ogłoszenia. Zastrzega się prawo wyboru oferenta bez uzasadnienia decyzji. 2828-K

WPHW — ZAKŁAD III w Szczecinie

informuje, że w dniu 22. VI. 1984 r.

wznawia **DZIAŁALNOŚĆ HANDLOWA KOMIS TECHNICZNY**

w Szczecinie przy al. Piastów 8. Zainteresowanych komitentów i klientów zapraszamy!

Pracownicy poszukiwani

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO

w Szczecinie zatrudni pracowników na następujących stanowiskach:

- ◆ zastępca głównego księgowego
- ◆ księgowy
- ◆ sprzedawców do sklepów branży przemysłowej i spożywczej.

Warunki pracy i płacy do omówienia w dziale kadr przy ul. Tkackiej 19/22 telefon 340-41 w. 293, 294, 295, 296, 3057-K

KRYMINAL

co tydzień

PROFESOR Ulysse Middlebie rozeźmiął się. — Proszę opowiedzieć mi tę historię, w której rozwiązaniu przeskądza panu poprawka do konstytucji.

— Nie ma tu właściwie wiele do opowiadania — rozpoczął detektyw, sierżant Black. — Chodzi o pewnego drania nazwiskiem Carleton Della. W każdym razie w tej chwili tak się nazywa. Poślubił on trzy żony i wszystkie trzy zamordował, aby zagarnąć ich majątki i pieniądze z polis ubezpieczeniowych. Byliśmy pewni, że on był mordercą, lecz nigdy nie mogliśmy mu tego udowodnić. Teraz zamordował czwartą żonę, ale na szczęście, popełnił mały błąd. Chciał aby rzecz cała wyglądała jak nieszczęśliwy wypadek, nie był jednak zbyt ostrożny i żona zdążyła zadrapać mu nos tak, że na miejscu zbrodni pozostało kilka kropel jego krwi.

— No dobrze — rozeźmiął się po raz drugi Middlebie — ale co to ma wspólnego z amerykańską konstytucją?

— Otóż piąta poprawka do konstytucji zapewnia każdemu człowiekowi, również podejrzanemu lub oskarżonemu, nietykalność cielesną. W naszym zaś stanie rozciąga się to również na pobieranie krwi.

— To znaczy, że od nikogo nie można pobrać krwi, celem dokonania próby, jeżeli on się na to nie zgadza?

— Tak jest. Dla nas naturalnie nie ulega wątpliwości, że krew znaleziona na miejscu zbrodni należy do Della, ponieważ następnego dnia miał on zadrapany nos. Krew ta, jak stwierdzono, należy do bardzo rzadkiej grupy i gdybyśmy zdołali udowodnić przed sądem, że jest to również grupa krwi Della, mieliśmy go w saku

— Rozumiem, bez badania krwi nic mu nie zrobicie a on zapewne nie chce poddać się badaniu?

— Naturalnie. Zaslania się poprawką do konstytucji.

— A może poszukać w archiwach wojskowych. Przecież kiedy służył w wojsku musiał brać mu krew do analizy.

— Myśleliśmy o tym. Niestety, ten drań nie służył w wojsku.

— A może leżał kiedykolwiek w szpitalu?

— Też nie, albo był pod innym nazwiskiem. W rezultacie bez próby krwi nic mu nie zrobimy.

— A czy nie można pobrać od niego krwi jakimś podstępem?

— Można by, udowadniając potem przysięgam, że krew pochodzi od Della. Ale czy wyobraża pan sobie, że pójdziemy do niego i poprosimy aby oddał krew na rzecz szpitala doktora Schweitzera?

— W takim razie nie wiem co robić. Proszę przyjąć jutro, może sen natchnie mnie jakąś myślą.

Do późnej nocy myślał profesor nad tym przypadkiem i nie mógł spać. W końcu pomyślał jak pomóc sierżantowi. Do momentu w którym przeczytał artykuł o parazytologii...

W dwadzieścia cztery godziny później, w środku nocy, trzej mężczyźni, poprzez trawnik, zbliżyli się do budynku hotelowego: sierżant Black, profesor Middlebie oraz dr Forrest — znakomity fachowiec medycyny tropikalnej.

— To tu — wyszeptał Black.

— Jest pan pewien? — zapytał profesor.

— Tak jest. To okno pokoju Della. Czy jest pan gotów, doktorze Forrest?

Dr Forrest, mały, okrągły człowieczek odpowiedział zduszonym szepcetem:

— Tak, jestem gotów, ale jest to najbardziej zwiariowana impreza w jakiej brałem udział.

Ostrożnie, z chirurgiczną precyzją, Black wyciął kawałek szyby w spojeniu ramy okiennej. Natychmiast dr Forrest włożył coś w otwór, sierżant zatknął otwór watą i zabezpieczył plasterem. Trzej mężczyźni szybko odeszli od budynku hotelowego.

— Dwaj urzędnicy policyjni pilnują pokoju Della przez ca-

ta, o ile wiem tylko one kają, zostały przygotowane przez dr. Forresta. Były głodne, żołądki miały absolutnie puste. Dlatego też cała krew, jaką znaleziono w nich następnego dnia musi pochodzić od lokatora parterowego pokoju hotelu „Piana morska”, to jest od pana Carletona Della. Jeśli chodzi o żółtą farbę, chcieliśmy mieć pewność, że złapiemy i zbadamy właśnie te moskity, które wpuściliśmy do pokoju. W ten sposób wykluczaliśmy możliwość pomyłki.

Prokurator Brand: Rozumiem. A więc następnego dnia złapali panowie kilka z naznaczonych moskitów?

Middlebie: Tak jest. Siedzieli na ścianie pokoju hotelowego. Krew znalezioną w ich żołądkach zbadaliśmy, dla

łą noc — powiedział Black, kiedy wsiadali do samochodu. — Jutro rano przyprowadzę go do sądu. Panowie też muszą być. Moi ludzie będą mogli przysiąc, że nikt nie wchodził do pokoju Della, oprócz niego. Reszta należy do panów.

Wyjątek z protokołu z procesu Carletona Della, oskarżonego o morderstwo żony:

„Prokurator Brand: Profesorze Middlebie, proszę opowiedzieć sądowni co wydarzyło się nocą 18 czerwca.

Middlebie: Dr Forrest, sierżant Black i ja udaliśmy się do hotelu „Piana morska”. Oskarżony spał w swym pokoju na parterze. Wycieliśmy maleńki otwór w szybie okiennej jego pokoju. Przez ten otwór dr Forrest wpuścił 50 moskitów. Wszystkie owady były wygolzone i naznaczone żółtą farbą.

Prokurator Brand: Proszę wyjaśnić dokładnie dlaczego moskity były głodne i dlaczego naznaczone jest żółtą farbą? Middlebie: Samiczki moski-

twości, dwukrotnie. Zrobił to dr Forrest a drugą połówkę schwytych insektów zbadano w laboratorium policyjnym.

Prokurator Brand: Wynik tego badania leży przede mną. Wynika z niego, że krew z żołądka moskitów jest identyczna z tą, którą morderca zostawił na miejscu zbrodni...”

Po zakończeniu procesu Black powiedział do profesora:

— Dzięki panu i dr. Forrestowi udało nam się skazać mordercę. Obrona chciała jeszcze ratować się stwierdzeniem, że przy pobraniu krwi zastosowano gwałt, ale przecież nie wydawaliśmosmoskitom rozkazu aby pokąsały Della.

— A wie pan co jest najpiękniejsze w tej historii? — powiedział profesor Middlebie z uśmiechem. — Dell przez całe życie mordował kobiety. Małe moskity sprawiły, że resztę życia spędził w więzieniu. A wszystkie one były rodzaju żeńskiego.

Arthur PORGES

Krew mordercy

„Darem Młó 'zieży“ przez siedem mórz i trzy oceany...

Giełdy radiowe i... abordaż

WPLYNELIŚMY w strefę monsunowych deszczów tropikalnych. Każdego popołudnia nad „Darem“ przewalały się ciężkie, niemal czarne deszczowe chmury. Najpierw tuż nad horyzontem pojawia się jakby ciemny ołowiany pasek. Niebo jest jeszcze lekko zachmurzone i wydaje się, że nic nie zapowiada nadchodzącej ulewy. Pierwsze jeszcze niezbity krępkie podmuchy wiatru są zdecydowanie chłodne. Teraz już wszystko dzieje się niemal błyskawicznie. Z wiatrem ściągają nad statek ciężkie ciemne chmury, widzialność spada do kilkuset metrów i niemal pionowo w wody przestanią nie tylko już widnokrąg, ale wręcz i nasz własny bukszpryt! Oczywiście pracują oba radary. Pochyleni nad nimi nawigatorzy bacznie obserwują ekrany. Kapitan przed nadchodzącym szkałem z reguły skraca żagle. A po godzinie lub dwóch chmura odchodzi z wiatrem i wszystko wraca do normy. Tylko mokry pokład i przemoczone teny nad skrzydłami mostku świadczą, że było nieco „wilgotnie“.

Tu na Oceanie Indyjskim, tak jak i na poprzednich akwenach

spotykamy polskie statki. Niektóre spotkania odbywają się na tzw. giełdach radiowych w eterze, codziennych radiowych spotkaniach radioficerów naszych jednostek przebywających w zbliżonym rejonie. Zrodzone ponad dwadzieścia lat temu z oddolnej inicjatywy radzików — giełdy, nie tylko arteryjły się jako staty zwyczaj, ale leżą zalecane są przez armatorów jako czynnik zwiększający bezpieczeństwa statków i ułatwiający przepływ informacji. Na takiej właśnie „giełdzie“ spotkaliśmy „Artura Grotgera“. Nowoczesny semikontenerowiec, o nośności rzędu siedemnaście tysięcy ton, obsługujący linię dalekowschodnią PLO. Wracał właśnie z Singapuru, Hongkongu i portów malajskich z ładunkiem drewna i kauczuku. To jeden z czterech statków tzw. serii malarzy (jednostki te noszą imiona wielkich malarzy polskich). Zbudowane w kana dyjskich stoczniach firmy Marine Industry, przez marynarzy potocznie zwane są „marindusami“. W giełdowej rozmowie okazało się, że nasze kursy przecinają się i dojdzie do bezpośredniego spotkania na oceanie. Wspomniała o kaza, by wymienić zestaw kas magnetowidowych i filmów, w które polskie statki zaopatrywane są

przez Morskie Ośrodki Kultury i Informacji. Jeśli pogoda dopisze, a niewielka dotąd fala nie wzrosła — przypuścimy „abordaż“ z szalupy — zdecydował kapitan Olechnowicz po rozmowie ze swym kolegą z liniiowca PLO. Na masikach obu jednostek z niecierpliwością wypatrywano się nawzajem. Radioficer z „Artura Grotgera“ przez całą noc przygotowywał specjalną okolicznościową pieczęć upamiętniającą to spotkanie. Doszło do późnym popołudniem w środę 14 września. Niestety tuż przed zachodem słońca, co przekreśliło nasze plany filmowe. Na „Darze“ ogłoszono ćwiczebny alarm „Człowiek za burtą!“ Tym razem wszyscy przyjeśli go z ochotą. Przeprowadzane co najmniej raz w miesiącu alarmy ćwiczebne nie cieszyły się normalnie zbytbytną popularnością. Morze jednak pokazało nam w niecałe dwa miesiące później jak są one potrzebne i ile mogłaby kosztować niesprawna akcja praw dziwego alarmu.

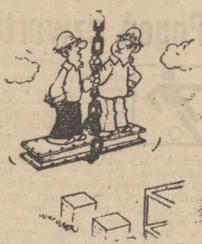
Trzy długie dzwonki i wszyscy wybiegają na swoje stanowiska. Statek staje w dryf. Po niewielkiej chwili szalupa wraz z obsadą i dzie na wodę. Łączność z szalupą i „Grotgerem“ prowadzona jest

z mostka przez UKF-kę. Zanim motorowiec wytracił całkiem predkość i zatrzymał się, chłopcy w szalupie trenują wiosłowanie. Następnie uruchomiono silnik i szalupa miała jak zwykle do symbolizującego człowieka za burtą kartonu, podchodzi do burty 17-tyśięcownika. Sprawnie dokonano wymiany pojemników z filmami. Nasz poprosił przy okazji o podstemplowanie tą zrobioną przez pana „Radio“ okolicznościową pieczęć zabranych z „Darum“ kaper. Począzka pojechała na lince na górę i... przez co najmniej kwadrans na pokładzie „Grotgera“ w „pocie czoła“ stemplowano kilkadziesiąt kopert. Chyba o okazało się ich zbyt wiele. Tymczasem wraz ze zmrokiem nadchodził deszczowy szwał. Jego ciężkie chmury na ekranach radaru dawały wyraźne niepozostawiające wątpliwości echo. Nasz kapitan nie mógł ryzykować w tej sytuacji bezpieczeństwa ludzi w wystanej toni. Wydaje rozkaz natychmiastowego powrotu szalupy... i kaperzy pozostają na pokładzie motorowca. Na „Darze“ przy relingu dziesiątki za wiedzionych tworzy Trudno. Chyba jednak trochę przesadziliśmy, ale każdy chciał mieć pamiątkową pieczęć...

W późniejszej rozmowie przez radiotelefon dowodzący 17-tyśięcikiem kapitan Ostrowski obiecał jednak przysłać nam nieszczęsne koperty do Osaki.

(KRAJOWA AGENCJA ROBOTNICZA)

Uśmiechnij się!



— Przedtem pracowałem jako nauczyciel, ale nerwy nie wytrzymały.



— Siostrzo Anielko, co jak co, ale mini to tutaj nie uchodzi!



BEZ SŁÓW



— Uważaj, żeby ci krew z nosa nie poplamiała ubraniał



— Nie cieszysz się Erykut, że awansowałeś na szefa kuchni?

„Liga Stadionów”

Lech pierwszy, Pogoń czwarta



ZWYCZYSTWEM Lecha zakończyła się rywalizacja w tradycyjnej „Lidze Stadionów”, prowadzonej przez „Przedlat Sportowy”. Lechici zgromadzili za organizację spotkań 133,5 pkt., a za zachowanie publiczności 127 pkt., czyli łącznie 260,5 pkt. Drugą pozycję wywalczył Górnik Wałbrzych 132 pkt. (organizacja), 126,5 pkt. (publiczność) — łączny walor zwycięstwa zgromadzili 258,5 pkt. Trzecią pozycję przypadła warszawskiej Legii 130 pkt. (org.), 119,5 pkt. (publ.), co dało końcowy wynik 249,5 pkt. Tyle samo punktów zdobyła szczyńska Pogoń. Za organizację spotkań Pogoń otrzymała 133 pkt. (tylko 0,5 pkt. mniej od Lecha), publiczność otrzymała 116,5 pkt.

Przypomnijmy że Pogoń w ubiegłym sezonie okazała się w tej rywalizacji najlepszą w Polsce. (10)

Wyniki i tabele

II liga piłkarska

Zagłębie L.	Stal Jelec	0:0
Słon - Victoria		0:0
Odra O. - Stal Stocznia		3:1 (2:0)
Olimpia P. - Chemik		1:0 (1:0)
Plast - Olimpia B		7:2 (3:0)
Zagłębie W. - Celuloza		2:1 (2:1)
Odra W. - Gwardia		4:1 (2:1)
Arka - Lechia		14:1 (8:2)

Tabela

2. Olimpia	44:14	37-17
1. Lechia	44:14	37-16
3. Odra W.	35:23	33-23
4. Zagłębie L.	30:28	28-31
5. STAL STOCZNIA	23:30	29-26
6. Plast	28:30	28-31
7. Mito Jelec	28:30	18-21
8. Słon	28:30	29-33
9. Zagłębie W.	27:31	34-32
10. Victoria	27:31	20-24
11. Odra O.	26:32	28-29
12. Chemik	26:32	27-31
13. Gwardia	26:32	27-27
14. Arka	25:33	28-34
15. Celuloza	22:36	19-37
16. Olimpia El	20:33	17-43

III liga

Chrobry - Lech 1:3
Arkonka - Warta 3:1
Polonia - SHR 1:0
Stocznowiec - Kania 3:0
Dziamet - Flota 1:3
Biektin - Piast 1:0
Fadom - Lechia 0:2

Tabela

1. Chrobry	38:12	39-20
2. BIEKITNI	33:17	46-21
3. ARKONIA	31:19	41-20
4. Dziamet	46:28	46-26
5. Lechia	30:20	39-22
6. Stocznowiec	27:23	35-30
7. Lech II	26:24	33-24
8. Warta	24:26	28-33
9. Polonia	22:28	19-34
10. Fadom	21:29	27-37
11. Piast	19:31	22-30
12. FLOTA	18:32	31-42
13. SHR	17:33	22-51
14. Kania	13:37	23-56

Francja, Dania, Hiszpania i Portugalia walczą już o medale

Mistrzowie Europy wyeliminowani...

UCZESTNICY piłkarskich mistrzostw Europy zakończyli już rozgrywki w grupach a na placu boju pozostała szóstka najlepszych zespołów Francji, Portugali, Hiszpanii i Danii, które walczyć będą o medale. W tym doborowym towarzyszywie zabrakło obrońców mistrzowskiego tytułu „jednostki” RFN.

PORTUGALLA - RUMUNIA 1:0
Bramkę w 81 min. zdobył Tamagini Nene. Widzów 35 tys. Sędzią walczącym był Heinz Fabel (Austria).

STAWKA meczu sparaliżowała oba zespoły. W pierwszej połowie inicjatywę mieli Portugalczyki, ale stosowanie obrony rumuńskiej sprawiło im wiele trudności. Rumuni grali twardo i ostro, a po starciu z Trimescu, kontuzji doznał jeden z najlepszych piłkarzy portugalskich Chalana. Druga połowa była o wiele ciekawsza. Już na początku tej części gry mogli paść bramki dla obu drużyn — po strzałach Rumuna Corasa i Portugalczyka Gomesa. W 66 min. trener Portugalczyków zdecydował się na pokrośne zagranie. Wprowadził do gry najstarszego zawodnika w swojej drużynie, 35-letniego Tamagini Nene. Piłkarz Benfiki Lizbona — Nene, jest rekordzistą Por-

tugali — w drużynie narodowej rozegrał w Nantes 65 spotkanie. Okazało się, iż był prawdziwym „jokerem” trenera Cabryly. W 81 min. zdobył dla Portugalczyków zwycięską bramkę — bramkę na



miarę awansu do półfinałów mistrzostw Europy. Jest to jeden z największych sukcesów futbolu portugalskiego.

RFN - HISPANIA 0:1
BRAMKĘ zdobył w 89 min. Antonio Maceda (stawa). Widzów 58 tys. Żółte kartki: Maier (RFN) i Goteochea (Hiszpania).

WPRAWDZIE obrońcy tytułu mistrza Europy — piłkarze RFN, od początku turnieju we Francji spisywali się słabo, ale mało kto oczekiwał, że nie zdołają awansować nawet do półfinału. W ostatnim spotkaniu grupy II z Hiszpanią, byli zdecydowanymi faworytami, a do szczęścia wystarczał im nawet remis. Gdy wydawało się już, że cel swój osiągnęli, ostatnia akcja Hiszpanów i piękny strzał głową Macedy wyeliminował ich z turnieju. Tym razem szczęście było po stronie rywali, a kunktatorska gra mistrzów, nie tylko nie zjednała im kibiców, ale przyniosła nieoczekiwana klęskę.

INTERESUJĄCO zapowiadają się mecze półfinałowe. W spotkaniu Portugalia — Francja, które rozegranie zostanie jutro w Marsylii, zdecydowanym faworytem będą gospodarze imprezy, którzy z pewnością przewyższą klasą zmęczonych już Portugalczyków. Trudniej o prognozy w meczu Dania — Hiszpania, które obędzie się w

niedzielę na boisku w Lyonie. Więcej autów mają chyba Duńczycy.

TABELA GRUPY II

1. Hiszpania	4:2	3-2
2. Portugalia	4:2	2-1
3. RFN	3:3	2-2
4. Rumunia	1:5	2-4

W pierwszej rundzie mistrzostw Europy najsukcesowniejszym strzelcem był Francuz M. Platini, który zdobył 7 bramek. Duńczyk Frank Arnesen strzelił 3 bramki.

W II lidze

Bez punktów na wyjazdach



PIŁKARZE II ligi rozebrali w środę przedostatnią kolejkę spotkań. W grupie I trwa zacięta walka o awans do ekstraklasy między Lechią i Olimpią Poznań. Obie te drużyny wygrały swoje spotkania. W korzystniejszej sytuacji jest Lechia, która w ostatnim meczu na własnym boisku z Zagłębiem Lubin i ma zdecydowanie lepszą różnicę bramek. Olimpia natomiast w ostatniej kolejce grać będzie w Szczecinie z miejscową Stalą. Na dole tabeli sytuacja zagmatwana. Da II ligi na pewno spadają Celuloza Kostrzyn i Olimpia Słubice. Trudna jest sytuacja Arki, obok której zarozumiałych spadkiem test jeszcze 5 drużyn, a wśród nich Chemik Police.

Natomiast w grupie II sprawa awansu została już wyjaśniona. W przyszłym sezonie w piłkarskiej ekstraklasie, po raz pierwszy zobaczymy „jednostkę” Radziszowa. Środowe mecze naszych drużyn zakończyły się niepowodzeniem. Bronicy się przed degradacją policki henanek nie sprostał w Poznaniu wielodniowej tabeli tamtejszej Olimpii, przegrywając 0:1. Zwycięską bramkę dla gospodarzy zdobył Dudziński w 19 min. Według opinii bezpartijnych obserwatorów tego spotkania podopieczni trenera J. Jarczaka byli równorzędni partnerom dla poznańskich Górników. Gdyby chemicy nieco lepiej wykańczali akcje pod bramką Olimpii, to mieliby duże szanse wywieźć z tego spotkania punkt. W tym meczu w swym ostatnim występie, kiedy po półmeczowej przerwie wstąpił do gry, także nie jest jeszcze pewien swego ligowego bytu. A więc zapowiadają się spore emocje na stadionie w Policach.

Nie popisała się grająca w kratkę drużyna Stal Stocznia. Tym razem szóstoczyni grał na wyjeździe z opolską Odram, przegrywając 1:3 (0:2). Bramki dla Odry zdobył Cyrylak w 1 min., Bolek w 17 min. i Laras w 75 min., a dla Stali Benesz w 63 min. Żółtą kartką ukarano Kowalczyka (Stal). Sędzią, że na wyjeździe, był piłkarz z użyciem w meczu z kandydatem na I-ligowca, poznańską Olimpią. (16)

Imprezy sportowe

SOBOTA

Godz. 10 — sala przy ul. Roosevelta 13 — mistrzostwa Polski dziennikarzy w szachach.
Godz. 16 — stadion OSIR w Gryfinie — turniej tenisa stołowego i ziemnego oraz mecz piłkarski oddobowów.

NIEDZIELA

Godz. 9 — WDS — ogólnopolski turniej karate.
Godz. 9 — sala SSM przy ul. Jodłowej — turniej szachowy, E 15 — mecz w grze błyskawicznej pomiędzy reprezentacją Polski dziennikarzy i rep. Szczecina.
Godz. 10 — strzelnica LOK przy ul. Słonecznej w Gryfinie — zawody strzeleckie w ramach V RTN.
Godz. 11 — tor motocrossowy przy ul. Wojska Polskiego — zawody dla motorowzystów i motocyklistów.
Godz. 14 — ośrodek jeździecki na Osowie — okręgowe zawody jeździeckie.
Godz. 17.30 — stadion przy ul. Bandurskiego — mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi Stal Stocznia — Olimpia Poznań.
Godz. 17.30 — stadion w Policach — mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi Chemik Police — Piast Gliwice.

XX RTN w opinii uczestników

„Więcej takich imprez”

XX REKREACYJNY Turniej Najlepszych przeszedł już do historii. Zapsal się on niezwykle ciekawą rywalizacją pomiędzy reprezentantami Stoczni im. A. Warskiego i FMS „Polmo”. Jak już informowaliśmy walka ta zakończyła się

zwycięstwem pracowników Fabryki Mechanizmów Samochodowych „Polmo”, którzy pokonali wielokrotnych triumfatorów tej imprezy sportowców z „Warskiego”.

O starcie zalogi z „Polmo” mówił bezpartyjny obserwator zawodów finałowych dyrektor tego zakładu Janusz Skibiński:

— Sukces w XX RTN to efekt tego, że w naszym zakładzie mamy wielu amatorów sportu i rekreacji. Przed rozpoczęciem finałów nie spodziewaliśmy się zwycięstwa dla tego też po zakończeniu oficjalnych wyników wśród zalogi „Polmo” wybuchła eksplozja radości. Myślę, że po tym zwycięstwie jeszcze bardziej wzrosnie zainteresowanie sportem w naszym zakładzie.

A OTO co nam powiedział pracownik „Polmo”, który reprezentował to przedsiębiorstwo w biegu na 1 km w grupie zawodników powyżej lat 30. Jerzy Kotecki:

— Jestem bardzo zadowolony. Zarówno ze zwycięstwa zakładu, jak i mojej pierwszej lokaty, którą wywalczymy w biegu na 1 km. Jeżeli chodzi o samą imprezę, to była ona naprawdę przeprowadzona, a w finale XX RTN wystartowało sporo przedsiębiorstw i nie mniej ich reprezentantów. Czyżby powracali do dobrej formy? Oczywiście, że tak, gdyż praktycznie jest to jedyna w naszym zakładzie impreza rekreacyjna w Szczecinie, na której wszyscy znakomicie się bawią. A przecież o to właśnie chodzi.

PONIEWAŻ w tym roku słocznicy z „Warskiego” musieli udowodnić się drugą pozycją, postanowiliśmy zapytać o nastroje w reprezentacji największego zakładu na Pomorzu zachodnim. Mówi Byzard Stępak:

„Taki jest sport. Wczoraj moi triumfatorzy dzisiaj oni. Gratulujemy kolegom z „Polmo” zwycięstwa. Goniliśmy „polmowców”. ale niestety nie dogoniliśmy ich. Postaramy się aby w przyszłej edycji RTN przegonić ich nie o jeden punkt — jak to oni uczynili z nami — ale o kilkanaście”.

W XXI RTN-IE zapowiadają się więc ostre rywalizacje o puchar naszej redakcji.

JAK wygląda europejski „szczyt” piłkarski widziany przez telewizyjny luźnik? Jakie wnioski mogą wyciągnąć z finałów ME nasi zawodnicy (trenerzy, działacze)?

Przedlą sytuacji mamy raczej dobry i raczej bezpośredni — tylko w nielicznych, nakładających się przypadkach mieliśmy do czynienia z ulubionym dzieckiem TVP czyli półżółciem, zaś niefortuna decyzja nadania w niej I. potowy spotkania Belgia — Jugosławia i późniejszej relacji z Poznania (Lech — Pogoń, II połowa) wywołała taką lawinę protestów, że prowadzący studio ME p. Żmuda musiał gorąco telewizorów przeproszać. Incydenciem ten mówi już nam coś na temat oceny poziomu naszej ligi, który — jak zapewniają trenerzy „nie jest zły” — ale co do którego kibice mają jednak wiele słusznych zastrzeżeń, manifestując to m.in. także słabą frekwencją na polskich stadionach. W czym jednak jesteśmy gorsi od „Europejczyków” (mogliśmy ostatnio porównać także poziom finalistów rozgrywek pucharowych)? Pozornie nasi grają po dobny futbol, a jednak jest to jakby inna piłka. W czym więc rzecz? Po pierwsze — w wyszkoleniu technicznym. Polscy zawodnicy — ci z ekstraklasy, gdyż o niższych szczeblach rozgrywkowych strach mówić — są przeważnie cudownymi talentami, którym brakuje jednak tego

Euro-84 przez telewizyjny luźnik

Wielki się nie oszczędza...

profesjonalnego szlify, pozwalając tego robić z piłką wszystko co tylko się zachce i to w sytuacjach, kiedy przeciwnik silnie naciska. Czynnikiem są łamany naszych czołowych graczy (ze są pilnowani, że mają zawsze „piastra”) jak nie próbują uspra-

wiedliwienia swoich braków technicznych. Najlepsi zawodnicy francuskich ME są tak szczerze krytyk, tak agresywnie „zmiechani” do gry, że powinni już po 15 minutach machnąć ręką i udawać że grają, a oni jeszcze bardziej podkręcają tem-

po, strzelają bramki, wypracowują sytuacje innym. Uważni obserwatorzy nie bez satysfakcji zauważyli na boiskach Lyonu, Nantes i Lens futbol obłąkany, różniący tamten futbol od wielu niedobrych praktyk (na szczęście w tym przypadku nie tylko polskich) prawdziwość: nie ma murowania bramki, gra się ofensywnie przez całe 90 minut. Wynika to z innej, bardzo pożądanego (profesjonalnych) cechy piłkarzy (przedstawianych — bojowości, zdecydowania, przebojowości). Piłkarz bez tych cech nie ma co szukać w ligowych klubach, które — aby egzystować — muszą przyciągać widzów. Oczywiście, sponsor też da pieniądze, ale nie takiej drużynie na którą będzie przychodziło tysiąc osób.

SŁUCHAJĄC od czasu do czasu udziału się naszych sprawozdawców w rodzaju „szkoda, że nie ma tu naszej reprezentacji” wiemy jednak dobrze dlaczego tak się stało. Porobą odpowiednio wnioski wyciągnęli piłkarze i ich opiekunowie. (get)



— Może być zagrał z większą ambicją...

Wczasy, weekend nad morzem

Autobuse po słońce?

NA dworcu autobusowym PKS czynnych jest 5 kas. W każdym z okienek sprzedawane są bilety do innych miejscowości. Przed kasami kolejkę klientów. W piątkę przed okienkiem nr 1 — bardzo długie, bo tu sprzedawane są bilety do miejscowości położonych nad morzem, a warto choćby weekend spędzić na plaży.

DYREKCJA Okręgowa PKS obejmująca województwa szczecińskie i gorzowskie przygotowała się do sezonu turystycznego. Od 1 lipca do końca sierpnia uruchomionych będzie dziennie 196 dodatkowych kursów wiodących w rejon nadmorskie w pasie Wybrzeża oraz z miejscowości wypoczynkowych w głąb województwa i kraju. Obecnie 20 proc. spośród tych połączeń już uruchomiono i będą one działać nieco dłużej niż do końca sezonu, bo do połowy września.

Na potrzeby przewozu turystów przygotowano większą liczbę taboru. Użytkuje się go dzięki wzmocnieniu pracy służb technicznych a także wykorzystując latem autobusy dowożące dzieci do szkół oraz część wozów kierowanych poza sezonem do przewozów pracowniczych.

Na czas wzmoczonego ruchu turystycznego przygotowano sezonowy dworzec autobusowy w Pobierowie oraz kasę autobusową w tej miejscowości sprzedającą bilety na bieżąco oraz w systemie przedsprzedazy z wyprzedzeniem do 14 dni. Te same kasy prowadzić będą — w myśl porozumienia z PKP — sprzedając bilety kolejowych, aby ułatwić ten zakup wypoczywającym. Postarano się

autobusów o tej samej porze, wtedy gdy pasażerów byłoby dużo. W sezonie, szczególnie w dni świąteczne zdarza się, iż jest to niezbędne i — jak wskazuje praktyka lat ubiegłych — bardzo oczekiwane przez podróżnych.

Przygotowano także szereg kursów z miejscowości nadmorskich w głąb kraju i tak z Pobierowa można jechać w sezonie autobusem PKS do Sieradza, Poznania, Wrocławia, Głogowa, Jeleniej Góry, ze Świno ujęcia aż do Zielonej Góry i Gorzowa Wielkopolskiego. Oczywiście są także kursy w odwrotną stronę. Jak zatem widać przygotowań poczyniono sporo, by przewieźć wszystkich chętnych autobusami nad morze. Miejmy nadzieję, iż letni sezon PKS będzie udany, ku zadowoleniu pasażerów. (su)

także o lepszą informację. PKS wydaje folder „Autobusem po Wybrzeżu Szczecińskim”, który znajdzie się na dworcach autobusowych i będzie można go otrzymać bezpłatnie (na początku lipca).

Podczas ścisłego sezonu, w lipcu i sierpniu przewidziane są dla Szczecina dodatkowe połączenia z miejscowościami nadmorskimi. I tak dodatkowo będą po 2 kursy dziennie do Mrzeżyna, Pogorzycy, Pobierowa, 3 kursy więcej do Międzyzdrozia i po jednym do Niechorza, Dziwnowa, Nowego Warpna, Goleniowa. Ten ostatni autobus, wieczorny, ma za zadanie rozładować toki w wozach jadących na Wybrzeże, gdyż wielu pasażerów o tej porze udaje się tylko do Goleniowa. Oczywiście z podanych miejscowości przewidziano tyle samo dodatkowych kursów do Szczecina. W sumie daje to 28 połączeń więcej dziennie.

W wolne soboty i niedziele czynne będą „zielone linie”. Oznacza to, że na dni będzie można nabywać bilety powrotne nad morze i do miejsc zamieszkania. Takie przewidziano dla połączeń do Międzyzdrozia o godz. 7 — powrót 18.15 lub 17.45, do Dziwnowa — powrót o godz. 17, do Mrzeżyna — powrót o godz. 16.30, do Pogorzycy — powrót o godz. 17.30 oraz do Pobierowa — powrót o 18.40.

Z użytecznych informacji wynika także, iż przygotowuje się pewną rezerwę wozów, tak aby w razie potrzeby można było uruchomić tak zwane „bisys”. Chodzi tu o wysłanie jednym kursem nie jednego lecz dwóch



OBSERWOWALIŚMY. wczoraj na stadionie Pogoni, jak pod okiem choreografa, pani przetrząskują powstaje handlicie pienerowe widowisko. Trafiliśmy akurat na moment, gdy po murawie stadionu 1000 par ruszyła w tańc polonazy. Uczestnicy tego gigantycznego tańca, to członkowie zespołowa tanecznych. M im tańca stu daniel z zespołu tanecznego Akademii Rolniczej w Poznaniu „Lan”, z zespołu Władzkiej Szkoły Wychowania Fizycznego w Gdańsku oraz grupy tanecznej „Cepelli”. Stroje jeszcze ułożone, bo przy okazji można się i opalić ale już za kilkanaście godzin, tancerze przystąpią na siebie bogate stroje regionalne. Będzie to więc zarazem prezentacja folkloru z różnych stron Polski. (M) Foto Z. Jodkowski

Handlowe to i owo Więcej cieleciny

◆ Dawno nie widziana cielecyna znów pojawi się w sklepach mięsnych. Pięć ton trafili już do rezerwu, zaś będzie jej 3 tony. Przewidziano ponadto dostawę w dalszym terminie — w ilości 8 ton cieleciny. Urozmajcimy sobie obiadowe menu.

◆ Znowu są kłopoty z butelkami po mleku i śmietanie. Konkretnie chodzi o to, że mleczarni opakowań tych brakuje. Najbardziej tych o pojemności 1/4 i 1/2 litra. Lekko licząc u klientów w ciągu tylko jednego tygodnia zostało w domach 200 tysięcy butelek!

◆ Kremy twarogowe są smaczne! Nowość ta przynajmniej w środowisku. Szczecińska Spółdzielnia Mleczarska (jako druga w kraju po Gdyni) produkuje je w kilku smakach: waniliowym, cytrynowym, wiśniowym. Sprzedawane są one w opakowaniach 125 g. Dzienna moc produkcyjna wynosi ponad 1 tonę. Handlowcy twierdzą, iż mogliby sprzedać tego towaru znacznie więcej. Dodajmy, iż kremy twarogowe robione są na śmietanie — kremówce i charakteryzują się dużymi wartościami odżywczymi — zarówno dla dzieci jak i dla dorosłych.

◆ Pomysłem nader trafnym okazała się sprzedaż ryb z samochodem na Pomorzanych. Ostatnio handlowano tam do godz. 19, gdyż kolejka się nie zmniejszała. Centrala Rybna w naszym mieście zachęcała obywateli i aplikantów społecznym, dala ogłoszenie, iż poszukuje 2 akwi zytatorów — sprzedawców z własnymi samochodami. Jeśli będzie odzew, także inne działości użytkowane na perftykach wzbogacą się o ruchome punkty sprzedaży ryb.

Giełda Marynistyczna

Z OKAZJI „Dni Morza 84” studentów KWZM zapraszają wszystkich zainteresowanych na Wielką Giełdę Marynistyczną i Giełdę Rozmaitości (książki, wydawnictwa, znaczki, muśki, osobliwości morskie, mapy nawigacyjne, sprzęt itp.). Giełda odbędzie się w sobotę, 23 bm, w godz. 14-18 w klubie WSM „Pod Masztami” (wejście od ul. Małopolskiej).

◆ Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego wysłało do miasta 70 ton cukru dziennie. Klienci żalą się, iż wciąż nie ma cukru — pudru. Apelujemy zatem do cukrowni o uwzględnienie tej uwagi.

Ponadto w najbliższych dniach z magazynów hurtowni wyjdzie: wino „Bachus”, „Vinprom”, szampany, kawa i herbata oraz olej.

Notatnik szczeciński

- ◆ W SOBOTĘ o godz. 17 w smachu Muzeum Narodowego przy ul. Staromłyńskiej i odczytuje się ostatnie przed wakacjami spotkanie w ramach cyklu „Religie Wschodu” po świętce Tantra-Yodze.
- ◆ Wojewódzki Turniej Tańca Towarzystwa w klasie „E”, „D” oraz dla par bezklasowych odbędzie się w auli WSP przy ul. Wielkopolskiej 15, w sobotę o godz. 17.
- ◆ DK „Hetman” (ul. 9 Maja 17) zaprasza: w sobotę o godz. 18 na spektakl pt. „Fragment wielkiej cieleciny” w wykonaniu Amatorskiego Teatru Młodzieżowego „Bunecang” (przeznaczony jest dla widzów dorosłych) oraz w niedzielę o godz. 17 — dzieci powyżej lat 7 na spektakl „Momo” w wykonaniu Teatru Ju Dziecięcego im. Kaziora Donalda.
- ◆ W SOBOTĘ o godz. 17 w Klubie MPiK przy al. Wojska Polskiego 2 odbędzie się program poetycko-muzyczny poświęcony Polsce walczącej i Powstaniu Warszawskiemu pt. „Czy to serce peko?”
- ◆ W niedzielę o godz. 11 w Galerii 1 i aplikantów społecznym, leri Sztuki się spotkanie dzieci z art. plast. Daniela Kedzia.
- ◆ Klub Pracowników Służby Zdrowia „Rozmaitości” ul. M. C. Skłodowskiej 11 zaprasza dzieci w niedzielę na godz. 15.30 na bajki filmowe oraz konkurs rysunkowy a młodzież na godz. 18 na wycieczkę przy muzyce.
- ◆ Prelekcja nt. „Zasady bezpieczeństwa osób pieszych w ruchu drogowym” odbędzie się w lokalu Polskiego Związku Motorowego w niedzielę o godz. 11.30.
- ◆ Kolejna Supergiełda Kolekcjonerska odbędzie się w Klubie „Trans” w niedzielę o godz. 10-14.
- ◆ DK „Śródmieście” w niedzielę da dzieci wycieczkę statkiem po porcie. Zbiórka o godz. 11 w DK przy al. Wyzwolenia 85.
- ◆ Niedzielną Spotkania Zamkowe rozpoczyna się 24 bm, o godz. 10 min. Recitalami organowymi w Sali Bogusława. O godz. 12 — koncert orkiestry detek. o godz. 11.30 — filmy dla dzieci; o godz. 13.30 wystep Klubu Iluzjonistów.

Poza Fiatem 126 P Od poniedziałku — zapisy na opony

Z NIECIERPLIWOŚCIĄ czekali właściciele samochodów innych (poza Fiatem 126 P) marek na zapowiadane zapisy na losowanie opon. I dziś oto mamy z „Polmozytu” krępująca wiadomość: od poniedziałku (25 bm.) można będzie deklarować swój udział w losowaniu ogumienia do samochodu.

nownym losowaniu mowy być nie może, gdyż po prostu brakuje towaru. Jeśli jednak będzie możliwość zagwarantowania dostaw (raczej wątpliwe, aby zdarzyło się to w tym roku) — akcja zostanie powtórzona. Na razie zatem należy się uzbroić w cierpliwość i czekać (wys)

Procedura nie ulega zmianie. Na każdej stacji obsługi są komputerowe drukarki zgłoszeń, które należy wypełnić. Wpisujemy tam chęć kupna 2 opon, swoje personalia, markę samochodu, numer dowodu rejestracyjnego, rok produkcji wozu, itp.

Przypominamy, iż o opony mogą ubiegać się wyłącznie osoby posiadające samochód co najmniej 3 lata, które dotychczas opony nie nabyły. Jeśli samochód został okradziony — sprawa się komplikuje, bowiem wówczas należy przedstawić zaświadczenia o umorzeniu śledztwa z prokuratury.

Nabór chętnych do losowania opon potrwa 3 tygodnie. Po tym terminie pojawi się w nawionie przy ul. Smolajskiej lista uprawnionych do losowania. W dalszej kolejności odbędzie się losowanie, po czym „Polmozyt” wywiesi listę osób, które zakup zrealizują i wysie im „zaznaczenia” do uszczenia opłaty wraz z podaniem terminu dokonania transakcji.

Zainteresowanych — uspokajamy, iż termin 3 tygodnie, to długi okres, każdy więc na pewno zdąży się zapisać. Dodatkowych informacji można zasięgnąć pod nr tel. 82-27-11. W dyrekcji „Polmozytu” poinformowano nas także, że nadal wielu właścicieli „maluchów” dopytuje się o opony, bo przegapili oni możliwość losowania. Niestety, na razie o po-

informatory

HANDEL

W SOBOTĘ sklepy ogólnospożywcze, piekarnie i nabiałowe czynne będą w godz. od 6 do 17 (całonocny). Delikatessy czynne od godz. otwarcia jak w dni powszednie do godz. 17. Sklepy spożywcze „Pewexu” oraz konesygnacyjny „Spółem” przy al. Jedn. Narodowej 47 czynne będą w godz. od 10 do 17. Sklepy mięsno-wędliniarstwo, farmaceutyczne, drobiarskie, rybne — czynne od 9 do 18. Różnorodnie sklepy i kioski warzywno-owocowe i spożywczo-rolne otwarte będą w godz. 8-18. Piekarnie rzemieślnicze czynne od godz. 6, konesygnacyjny i cukiernicze PSS otwarte będą od 10 do 18. Sklepy monopolowe czynne w godz. od 13 do 19.

Sklepy przemysłowe wszystkich branż w tym sklepy „Pewexu” oraz konesygnacyjny WPHW przy ul. Świerczewskiego 1 czynne będą w godz. 11-18, natomiast Dom Towarowy „Centrum” czynny będzie otwarte do godz. 15. Kioski „Ruch” czynne będą jak w każdy dzień powszedni (cała sieć).

Zakłady usługowe — wszystkich branż czynne w godz. 10-18, z wyjątkiem zakładów WPHW czynnych w g. 11-18. Zakłady fryzjersko-świąteczne SP „Uroda” czynne w godz. 7-17.

W niedzielę czynne będą następujące Delikatessy: przy al. Jedności Narodowej 47 od godz. 9 do 13

i al. Wyzwolenia 6 od g. 13 do 17. Cukiernie rzemieślnicze otwarte będą od g. 10 do 18. Kioski „Ruch” ogólnospożywcze czynne w godz. 8-14 oraz dyżurne do godz. 18 — przy al. Wyzwolenia 23, Mickiewicza/Brzozowskiego, Wyzwolenia/P. Skargi, Jagiellońskiej — przy „Platanie”, przy ul. Krzywoustego 5, Szosie Poznańskiej, Armii Czerwonej, Zawadzkiego 21, Ks. Zofii, w Zamku, Jagiellońskiej — przy „Platanie”, Mierniczej 12, Wyzwolenia 81, Jedn. Narodowej 38, Pocztovej 41, Kłopotnicza 22 i na Dworcu Głównym PKP.

POCZTA

W sobotę wszystkie urzędy pocztowe czynne będą w godz. od 8 do 13.

W niedzielę cała doba czynny będzie telegraf i telefon przy al. Niepodległości 41/42 oraz UPT Szczecin 30 na Dworcu Gł. PKP i Poczta 1 w godz. od 9 do 11.

KOMUNIKACJA

Środki komunikacji miejskiej w sobotę 23 bm. kursować będą według powszednich rozkładów jazdy.

Uwaga: W związku z Międzynarodowym Złotem Młodzieży i obcho danymi Dni Morza od godz. 17 dnia

22.06 br. do godz. 4.00 dnia 25.06 br. tramwaje linii nr 6 kursować będą w obu kierunkach objazdem tj. ul. Piotra Skargi, Wyzwolenia, Niepodległości, pl. Hołtu Pruskiego, Matki i Jędrzejki, Malczewskiego, Parkowa.

Z powodu zamknięcia dla ruchu drogowego ul. Przemysłowej w nocy z 21/22.06 br. do godz. 24 dnia 24.06 br. autobusy linii nr 56 i 62 w obydwu kierunkach będą kursowały objazdem przez ul. Eskadrową, Hangarową, Gryfińską i A. Krzywou. Natomiast autobusy linii 72 będą jeździły po skróconej trasie, ul. Eskadrowa, Hangarowa i A. Struga z pominięciem Dąbia. Połączenie z Dąbiem pasażerom tej linii umożliwi przesiadanie na skrócony zwanianiu A. Struga w Gryfińskiej do autobusów linii nr 56, 62, 64 i 77. Przystanki autobusowe na skróconym Przemysłowej w tym czasie będą nieczynne.

W związku z przewidywanym wzmocnionym ruchem pasażerskim w nocy z 23/24.06 br. wprowadzone będą następujące zmiany uprawniające komunikację; tramwaje linii nr 1, 3, 4, 5, 7, 8 i 9 kursować będą w wydłużonym czasie do godz. 0.30, tramwaje linii nocnych będą kursowały z przestankami — w godz. 21.00-5.00 z Basenu Górnicego, pl. Hołtu Pruskiego, Książątka i Stoczni im. A. Warskiego. W miarę wstępujących potrzeb uruchomione zostaną autobusy.

W związku z manifestacją młodzieży pod Pomnikiem Czynu Polaków i zamknięciem dla ruchu ul. Piotra Skargi w dn. 22.06 br. w godz. 15.30-24.00 autobusy linii nr 67 będą kursowały w obu kierunkach objazdem tj. ulicami Zaleskiego i Słowackiego.

Kronika wypadków

ŚRODA. Kilka minut po godz. 5 na bocznicy kolejowej Nibz Huk Zarządu Portu Szczecin uległ wypadkowi podczas pracy asanwicz PKP 53-letni Jan R. kiborec, przełaczając wagon towarowy. Mężczyzna poniósł śmierć na miejscu.

OKOŁO godz. 13.20 na ul. Jagiellońskiej obok posesji nr 16 zapał nagle przechodził 60-letni Jerzy L. Zespół karetki reanimacyjnej nie zdołał uratować mężczyzny. Lekarz stwierdził zgon wskutek ostrej niewydolności układu krążenia.

NA TERENIE Elektrowni P-morzany pracownik Stanisław M. ogbił się gorącym żelazkiem. Mężczyzna doznał poparzeń I i II st. ręką oraz twarzy. Pierwszej pomocy udzielił Stanisławowi M. w ambulatorium pogotowia.

KROTKO po godz. 19 na ul. Mickiewicza wysyskał w biegu z tramwaju 40-letni Stanisław M. który — jak wynika z informacji pogotowia — był pod działaniem alkoholu. Mężczyzna wywrócił się doznał urazu głowy i kręgosłupa. Lekarz pogotowia wywodził Zdzisława L. do szpitala.

W BIELINKO koło Cedyni stała w płomieniach — od iskry aparatu spawalniczego dźwiga samodzielną na podwoziu „Stara”. Straty wyniosły 800 tys. zł.

Szóstka o godz. 15.30 wpała pod ciężarówkę 8-letni Piotr F. który niespodziewanie wbiegł na jezdnię za stojącego na przystanku autobusu. Dziecko, z urazem głowy, przeżywa w szpitalu. (ap)